

7562 2129
SZYTELNIA
Z.H. M. 548 / z. 38.

EUROPA W OKRESIE LUDWIKA XIV.

W ŚWIEŁLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

DR. JÓZEF FELDMAN

ASYSTENT UNIW. JAGIELL.

TRZEŚĆ NRU 38:

I. Król, dwór, życie kulturalne.

1. Osobistość Ludwika XIV
2. Wersal
3. Ceremoniał i zabawy dworskie
4. Przedsięwzięcia naukowe i artystyczne
5. Klasycyzm (z Fenelona)
6. Panowanie języka francuskiego

II. Ugruntowanie absolutyzmu królewskiego.

7. Rządy osobiste Ludwika XIV
8. Apoteoza majestatu królewskiego (Bossuet)

III. Polityka kościelna.

9. Ludwik XIV protektorem katolicyzmu
10. Gallikanizm
11. Odwołanie edyktu nantejskiego

IV. Colbert i jego administracja.

12. Zasady systemu merkantylnego
13. Przemysł
14. Handel
15. Gospodarstwo rolne
16. Zarząd prowincyj

V. Siły zbrojne.

17. Podstawy wielkości militarnej Francji

VI. Przewaga Francji nad Europą.

18. Bezsilność Europy wobec Ludw. XIV
19. Antagonizm wobec Hiszpanji
20. Próba zgnięcia Holandji
21. Wpływy francuskie w Rzeszy
 - a) Książęta niemieccy na żołdziej Francji
 - b) Dążenia Ludwika XIV do korony cesarskiej
 - c) Reuniony
22. Dywersja francuska na Wschodziej
23. Ludwik XIV u szczytu chwały

VII. Sukcesja hiszpańska i upadek przewagi francuskiej.

24. Rozkład potęgi hiszpańskiej
25. Ludwik XIV przyjmuje sukcesję
26. Wielki Aljans przeciw Francji
27. Francja w dniach grozy
28. Schyłek rządów Ludwika XIV
29. Początki literatury opozycyjnej i reformatorskiej

VIII. Przełom w dziejach wschodniej Europy.

30. Załamanie potęgi tureckiej
31. Piotr Wielki i europeizacja Rosji
32. Rosja a ludy bałkańskie
33. Upadek Szwecji

KRAKÓW — 1924.

NAKLADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

212

2129

UP - Kraków BG



1050309630

EUROPA W OKRESIE LUDWIKA XIV.

W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

DR. JÓZEF FELDMAN

ASYSTENT UNIW. JAGIELL.



I.

KRÓL, DWÓR, ŻYCIE KULTURALNE.

1. Osobistość Ludwika XIV.

(*Saint-Simon: Parallèle de trois premiers rois Bourbons, Écrits inédits*
Paris 1880. I, 75).

Nie bez drżenia przystępuję do osoby monarchy, na dworze którego spędziłem me najpiękniejsze i najdłuższe lata, przyzwyczajony do najbardziej zbożnej czei, zrodzonej ze słusznego podziwu dla władcy, który umiał być panem bardziej, aniżeli jakikolwiek inny z królów, znanych nam choćby z czytania. Jakoż był nim przez długi czas w równym niemal stopniu na zewnątrz co na wewnątrz, a postrach jego imienia dzięki długotrwałemu wpływowi ciąży dotychczas. W rzeczy samej im bardziej był on potężny, wspaniały, bardziej absolutny, przez długie lata arbiter Europy, tem więcej był wówczas człowiekiem i większą składał daninę ludzkim słabościom...

Próżność jego dopełniała miary pychy, ogarniała wszystko, napawała go przeświadczeniem, że nikt nie dorównywa mu w talentach wojсковych, pomysłach, sztuce rządzenia. Stąd owe tablice i napisy w galerji wersalskiej, przejmujące narody oburzeniem: te prologi do oper, które sam śpiewał; ta powódź utworów wierszem i prozą ku jego chwale, którą nie mógł się nasycić... te najbardziej niesmaczne ckliwości, które powtarzano mu ustawicznie, a które on chłonał z rozkoszą... Monarcha o podobnej pysze musiał lubować się w przepychu. Jakoż roztaczał go wszędzie: w uroczystościach, wykwintności, budowlach nieodpowiednio położonych i w złym smaku, którymi wysiłał się załmicz nature: w wszelkiego rodzaju meblach, ozdobach, ogrodach, niezliczonych roślinach i olbrzymich drzewach... Podobnie przedstawiał się jego stół i ustawiczne podróże: na każdym kroku chciał mieć rozrzutność tak co do ilości jak jakości...

Obok tych braków posiadał wielkie przymioty, jaśniejące tembardziej, że powierzchowność jego nieporównana i jedyna w swoim rodzaju nadawała nieskończoną wartość najbłahszym drobiazgom. Wzrost bohatera, cała postawa w tak naturalny sposób przepojona najbardziej imponującym majestatem, że ujawniał się on jednakowo w najmniejszych ruchach i najzwyczajniejszych postępkach, bez cienia jakiegokolwiek dumy, lecz z pełną prostoty powagą... Czego zaś nie posiadał może nikt inny: w szlafroku okazywał taki sam wyraz wielkości i majestatu, (do tego stopnia, że nie można było znieść jego wzroku) co w odświętnym stroju podczas uroczystości i ceremonij lub na koniu na czele wojsk... Głos, którego brzmienie odpowiadało reszcie powierzchowności, dar słuchania i mówienia zwięzłe i lepiej niż ktokolwiek inny, duża powściągliwość, ściśle poczucie taktu stosownie do kondycji osób, uprzejmość zawsze poważna, zawsze majestatyczna, rozróżniająca wiek, stan, pleć —

wobec kobiet zawsze pełna naturalnej galanterji. Oto powierzchowność, która nie miała nigdy równej sobie ani zbliżonej.

2. Wersal.

(*Mémoire de Marinier 1664—1690. Lettres, instructions et mémoires de Colbert. Ed. Clément. Paris 1861—82. V, 569*).

Pałac wersalski z przyległościami przewyższa wszelkie wyobrażenia, jakie zdolnym się jest powziąć. Żaden monarcha Europy nie posunął się tak daleko w swych wydatkach, by stworzyć siedzibę godną majestatu królewskiego a wielkość przedsięwzięcia nie mogła się uwieńczyć świetniejszym powodzeniem. Pałac zbudowany na wzniesieniu, górującem nad całą okolicą, jedną stroną wychodzi na Paryż, drugą na ogrody... Z jakiegokolwiek strony spojrzeć na gmach, wszystko jest tam zdumiewające i godne uwielbienia:... komnaty wspaniałe i wygodne, nieskończone mnóstwo pokoi mieszkalnych, ogrody, fontanny, których piękność przywodzi na myśl raczej świat czarów, aniżeli naturę, która nie stworzyła nigdy nic równie nadzwyczajnego. Na obu skrzydłach budynku środkowego, rozszczepiającego się w dwoje ramion, znajdują się menażerja i Trianon. Menażerja wypełniona jest najrzadszemi zwierzętami świata, wyszukanemi z nadzwyczajnem staraniem i kosztem. Trianon jest pałacem, w którym marmur pospolitszy jest od kamienia: wszystko jest tam świetne i skrzące się od przepychu. Jest to miejsce stworzone dla wypoczynku i przyjemności, gdzie król zażywa przechadzki w otoczeniu niewielu osób...

Niektóre wydatki na Wersal:

Malowidła i złocenia, nie licząc zakupna obrazów	1,676.286 l. ¹
Rzeźby, nie licząc zakupna antyków	2.696.070 l.
Ciosanie i zakupno marmurów	5,043.502 l.
Ogrody, fontanny i muszelki	2,338.715 l.
Złotogłów i materiały wysrebrzane	1,075.673 l.
Wielkie naczynia srebrne	3,245.759 l.
Suma wydatków na Wersal —	87,537.989 l.

3. Ceremoniał i z bawy dworskie.

(*Spanheim: Relation de la cour de France en 1690. Ed. Bourgeois. Paris 1900. Str. 277*).

Pierwszą rzeczą, rzucającą się w oczy, jest wprowadzony tam zwyczaj, że osoby, przebywające stale na dworze, udają się każdego ranka, by być obecnymi przy wstawianiu króla z łoża. Niemniej przestrzega się tam różnych stopni, podług których jest się dopuszczanym. Pierwsze miejsce zajmują ci, którzy mają prawo znajdować się przy ł. zw. »małem wstawianiu«, na które wolno im wejść: są to pokojowi, jako to pierwszy szambelan, pełniący służbę, wielki mistrz garderoby, pierwszy kamerdyner i lektorzy królewscy... Przywilej ten czy też prawo uczestniczenia w »pierwszem wejściu« nadaje tym urzędom wielkie znaczenie... Zdarza się nieraz, że w przedpokojach królewskich wyczekują księżęta krwi,

¹ Liwr — jednostka monety starofrancuskiej, odpowiadająca frankowi.

kardynałowie lub inni magnaci, nie posiadający prawa »pierwszego wejścia«; drzwi komnaty, w której król wstaje, w Wersalu zaś całego apartamentu, gdzie się kładzie i ubiera, stoją przed nimi zamknięte... W »drugim wejściu« przy t. zw. »wielkiem wstawaniu« biorą zazwyczaj udział książęta i magnaci pierwszego stopnia... Król ubiera się od stóp do głowy w obecności wszystkich: koszulę podaje mu książę krwi, jeżeli się tam znajduje, w przeciwnym razie wielki ochmistrz, a w jego nieobecności pierwszy szambelan, pełniący służbę... Istnieje również uroczystość kładzenia się króla do snu, lecz jest ona mniej uczęszczana aniżeli wstawanie.

(*Mémoires de Mme de Motteville. Paris 1824, V, 166*).

Rok ten (1662) rozpoczął się od zamianowania 60 kawalerów orderu św. Ducha, której to ceremonji król dokonał jak zwykle w kościele Augustynów. Przygotowania do karuzelu, którym N. Pan pragnął uraczyć obie królowe, za przykładem tego, który odbył się na weselu nieboszczyka króla, zaprzętały przez długi czas uwagę książąt krwi i panów, zamianowanych uczestnikami zabawy... Odbył się on na placu Tuileries: składał się z pięciu orszaków na koniach, przedstawiających pięć narodów: rzymski, perski, turecki, induski i amerykański. Pierwszemu przewodził król, drugiemu brat królewski, trzeciemu ks. Condé, czwartemu ks. d'Enghien, piątemu ks. de Guise. Nie będę się wdawała w opisy porządku pochodu, bogactwa strojów, wspaniałości otoczenia, galanterji zawołań bojowych, rozmaitości barw. Dla podkreślenia piękności zabawy powiem tylko, że nie nudziłam się na niej. Pierwszą nagrodę w gonitwie do pierścienia miał zaszczyt zdobyć hr. Sault, za co otrzymał poklask słuchaczy i diament wielkiej ceny z rąk królowej matki, siedzącej na estradzie opadal pałacu. Po tem widowisku, mającym w sobie coś z turniejów, tak niegdyś rozpowszechnionych we Francji, Anglii i Niemcach, a tak stosownem dla kwitnącej młodości monarchy, który dopiero co dał Europie pokój, kładąc kres wojnie pełnej dłań chwały, rozpoczął się na dworze szereg osobliwych zabaw.

4. Przedsięwzięcia naukowe i artystyczne.

(*Colbert, Lettres II, 61, V, 239, 346, 535*).

Z memorjału Colberta z r. 1663.

W r. 1662 król, który dawniej z trudnością wydobyć mógł od nadintendentów sumę 7—8.000 liwów na budowlę, wydał bądź na zakupno gmachów, bądź na prace budowlane w Luwrze, Wersalu, Fontainebleau do 2,400.000 liwów... Co się tyczy nauk, postanowił wypłacać pensje wszelkim uczonym, jakkolwiek gałąź wiedzy uprawiają. Wyboru ich dokonał sam z listy, obejmującej wszystkich ludzi pióra jego królestwa. Szczodrość swą postanowił rozszerzyć nawet na kraje cudzoziemskie... Co do sztuk wyzwolonych, N. Pan stworzył i dał potrzebne fundusze na akademię malarstwa i rzeźby, w której młodzi ludzie kształcą się w obydwu sztukach... Corocznie wybiera się jednego lub dwóch najbieglejszych w każdej sztuce, by wysłać go do Rzymu... Król założył rękodzieło dywanów królewskich w pałacu Gobelin; rysunki wykonywa tam pierwszy jego malarz, ImćPan Le Brun, uznany niewątpliwie za pierwszego mistrza w Europie. Równocześnie zapo-

czątkował pracę nad nieskończonym mnóstwem nowych rodzajów wyrobów złotniczych, haftów i różnorodnych mebli, urządziwszy już uprzednio dwa swoje pawilony wiejskie wspanialej, aniżeli kiedykolwiek urządzonym był Luwr.

Colbert do Gavaertiusa, historjografa w Antwerpji
20. VI. 1663.

Imię Pana znane jest nietylko uczonym francuskim i nie sama ich pochwała winna być nagrodą pańskich nocy bezsennych. Król powiadomiony o Pańskiej sławie i piękności dzieł, życzy sobie okazać Panu osobliwą oznakę swego poważania. W tym celu rozkazał mi przesłać Panu weksel (na 1.200 l.), który załączam, i upewnić Pana o swej życzliwości i opiece.

Colbert do Coypela, dyrektora Akad. fr. w Rzymie
14. IV. 1673.

...Obowiązkiem Pana jest wyszukiwać starannie wszystko, co się da pięknego z biustów, posągów, płaskorzeźb i innych dzieł starożytnego Rzymu i jeśli będzie tanio, zakupywać... Winienesz również wprawiać w dalszym ciągu młodych rzeźbiarzy i malarzy w kopjowaniu najpiękniejszych dzieł rzeźby i malarstwa.

Przywilej na Akademię muzyczną 1672.

Ponieważ nauki i sztuki stanowią najznamienitszą ozdobę naszych państw, przeto odkąd obdarzyliśmy nasze ludy pokojem, nie znamy milszej rozrywki nad wskrzeszanie ich, wzywając do naszego boku wszystkich, którzy zdobyli sobie sławę celowania w nich, nietylko w granicach naszego królestwa, ale i w krajach cudzoziemskich... Dla tych przyczyn, wiedząc dobrze o biegłości i wielkiej znajomości rzeczy, jakie zdobył sobie wielce nam miły Jan Chrzciciel Lully w fachu muzycznym... niniejszem pismem dozwalamy mu założyć w naszym zacnem mieście Paryżu królewską Akademię muzyki.

5. Klasycyzm.

(*Fénelon: Discours de réception à l'Académie Française*).

Odkąd ludzie uczeni i rozsądni powrócili do prawdziwych prawideł, nie nadużywa się, jak ongiś, dowcipu i słowa. Zaczęto pisać w sposób prostszy, naturalniejszy, krótszy, bardziej jędrny i zwięzły. Słowa mają służyć jedynie do wyrażenia całej mocy myśli; a dopuszcza się tylko myśli prawdziwe, gruntowne, stanowcze dla danego przedmiotu. Erudycja, dawniej tak się pyszniąca, obecnie przejawia się tylko w potrzebie; nawet bystrość się ukrywa, gdyż cała doskonałość sztuki polega na naśladowaniu prostej natury w sposób tak naiwny, by mogła za nią uchodzić. Nie nadaje się też miana umysłu bystrego człowiekowi o olśniewającej fantazji, zachowując je dla talentu spokojnego i dokładnego, przetapiającego wszystko na uczucie, idącego krok za krokiem za naturą, zawsze prostą i pełną wdzięku, sprowadzającego wszystkie myśli do zasad rozsądku i uważającego za piękne tylko to, co jest prawdziwem. Nawet w naszych czasach odczuwano, że styl kwiecisty, jakkolwiek słodki i miły, nie potrafi się jednak wznieść ponad przeciętność, a prawdziwa wzniosłość, gardząca zapożyczonemi ozdobami, mieści się tylko w prostocie.

6. Panowanie języka francuskiego.

(*Fénelon: Mémoire sur les occupations de l'Académie Française*).

Jestem przeświadczony, że należy w dalszym ciągu prowadzić pracę nad Słownikiem, i że nie sposób włożyć w nią zbyt wiele starań i uwagi, aż uzyska on całą doskonałość, jaką osiągnąć może słownik języka żyjącego, t. j. podległego ustawicznym zmianom. Jest to praca prawdziwie godna Akademii... By uczynić to wielkie dzieło równie użytecznym, jak może nim być, należy doń dodać bardzo obszerny i szczegółowy zbiór wszelkich uwag, odnoszących się do języka francuskiego i rozpocząć tę pracę już dzisiaj. A oto uzasadnienie mego poglądu... Francuzom z urodzenia łatwo osiągnąć w rozmowie światowej i zętknięciu z dobrze ułożonymi ludźmi wszystko, co jest im potrzebne dla dobrego opanowania ich języka: jednakowoż cudzoziemcy znajdują to tylko w tych uwagach. Oto czego oczekują oni po Akademii: oto jedyna rzecz, której brak naszemu językowi, by stał się językiem powszechnym całej Europy i, że się tak wyrażę: całego świata. Dał on nieskończone bogactwo wymienionych książek z wszystkich dziedzin nauki i sztuki. Cudzoziemcy bez różnicy kraju, wieku, płci, zawodu poczytują sobie dzisiaj znajomość francuskiego za zaszczyt i zasługę. Naszą jest rzeczą tak urządzić, by nauka ta stała się dla nich przyjemnością.

Z artykułu Bayle'a z r. 1691.

(*Oeuvres diverses. La Haye 1731, IV, 190*).

Językiem francuskim mówi się po wszystkich dworach Europy i wszędy go słyhać: nierzadko spotyka się ludzi, mówiących i piszących tak czystą francuszczyzną jak sami Francuzi. Ileż jest miast, pozostających zresztą częstokroć na stopie wojennej z Francją, w których nie tylko wszystkie wytworne osoby obojga płci posługują się językiem francuskim, lecz również liczne jednostki z pośród ludu? Pragnie ktoś, by książka jakaś obiegała świat cały? Natychmiast tłumaczy się ją na język francuski, nawet wówczas, gdy oryginał jest łaciński: do tego stopnia jest prawdą, że łacina nie jest dziś tak rozpowszechnioną w Europie, jak francuszczyzna.

II.

UGRUNTOWANIE ABSOLUTYZMU KRÓLEWSKIEGO.

7. Rządy osobiste Ludwika XIV.

(*Saint-Simon: Parallèle, str. 231*).

Od chwili objęcia rządów po śmierci kardynała Mazariniego przestrzegął Ludwik XIV przez całe życie dwóch zasad. Jedna z nich była wymienitą a polegała na tem, by nie mieć nadal nigdy pierwszego ministra i nie dopuszczać do swej Rady żadnego kardynała, biskupa ani prałata... Druga, daleka od tej trafności, zasadzała się na tem, że umieszczał w Radzie jedynie ludzi miernego stanu... którzy całe swe znaczenie zawdzięczałiby jedynie swemu stanowisku sekretarza stanu, generalnego kontrolera finansów lub ministra, których mógłby traktować i usuwać jak i kiedy mu się spodoba, a którzy sami przez się nie będąc niczem,

spadliby z powrotem w nicość, z której ich wyciągnął... Poza tą polityką trzymania magnatów zdala od Rady, uprawiał jeszcze inną, dążąc do tego, by ich poniżyć, upodlić, zawstydzić... Zresztą, każda egzystencja niezawisła od niego dzięki urodzeniu, godnościom, uznanej zasłudze, w szczególności zdolnościom i wiedzy, nadewzystko zaś — sile uczucia i charakteru: wszystko to było dlań nie do zniesienia, nie wyłączając talentów jego generałów i ministrów, po śmierci których doznawał zawsze uczucia takiej ulgi, że nie mógł się powstrzymać od okazywania, częstokroć zaś wypowiedania tego na zewnątrz.

Colbert do Pellota, prezydenta parlamentu w Rouen
8. I. 1672.

(*Lettres, II, 79*).

Zdałem królowi sprawę z Pańskiego listu z 4 b. m. co do zarejestrowania dwóch deklaracyj, dotyczących kontroli pozwów i grzywien, jednakowoż winien jestem rzec, że wszelkie trudności stawiane przez wasze towarzystwo, ściągają na nie niechybnie coś przykrego ze strony J. K. Mości. Zapewniam was, że niema rzeczy na świecie, o którą ludzie, stojący na czele waszego towarzystwa winni tak dbać, jak o wykonywanie rozporządzeń J. K. Mości co do joty: jest on bowiem pod tym względem tak drażliwym, że niepodobna cokolwiek w nich zmienić, nie ściągawszy na się oburzenia królewskiego.

8. Apoteoza majestatu królewskiego.

(*Bossuet: Politique tirée des propres paroles de l'Écriture Sainte*).

Cztery przymioty są istotne dla władzy królewskiej: jest ona świętą, ojcowską, absolutną i zgodną z rozumem... Wszelka władza pochodzi od Boga... Monarchowie działają przeto jako sługi Boga i Jego zastępcy na ziemi... Przez nich wykonywa On swą władzę. Z tego wynika, że osoba króla jest świętą, a kto się na nią porwie, dopuszcza się zbrodni. Bóg rozkazał swym prorokom, by królów namaszczały świętym olejem, tak samo jak kazał wyświęcać kapłanów i swe ołtarze. Ale nawet bez tej zewnętrznej oznaki namaszczenia są oni święci przez swój urząd, jako zastępcy boskiego majestatu, jako wysłańcy boskiej Opatrzności dla wykonania bożych planów... Władza królewska jest władzą ojcowską, a jej cechą jest dobrotliwość...

Władza królewska jest absolutną. By twierdzenie to uczynić szkodnym i nieznośnym, wielu ludzi z upodobaniem miesza pojęcie rządów absolutnych z systemem samowoli. Jest to jednak coś zgoła innego.

Monarcha nie potrzebuje przed nikim zdawać sprawy ze swych rozporządzeń... Bez tej władzy absolutnej nie może działać nic dobrego, ani niszczyć złego. Władza jego musi być tak wielką, by nikt nie mógł się z pod niej usunąć. Jedyłą ochroną człowieka prywatnego przed władzą publiczną jest jego niewinność.

Nad wyrok monarchy niemasz wyroku wyższego... Monarchy należy przeto słuchać jak sprawiedliwości samej, inaczej nie byłoby porządku, ni końca sporów. Monarcha i sprawiedliwość ustanowieni są przez Boga i stanowią niejako części niezależności boskiej. Bóg jeno może sądzić ich wyroki i czyny... Z tego wynika, że kto nie jest posłusznym monarsze, nie może być odsyłany do innego trybunału, lecz

nieodwołalnie skazanym jest na śmierć, jako mściciel pokoju i wróg społeczeństwa.

Niema władzy przymusu, którejby podlegali monarchowie. Władza przymusu jest władzą, która rozkazy prawomocne wykonywa i przeprowadza. A rozkazy prawomocne może tylko monarcha wydawać; dlatego tylko on sam posiada władzę przymusu... Tylko monarsze przysługuje piecza nad narodem. Oto zasada najważniejsza, z której wynikają dalsze. Do niego należą prace publiczne, do niego urzędy i broń, on tylko wydaje rozporządzenia i rozkazy, on rozdziela zaszczyty; niema władzy niezależnej od niego, niema zebrania bez jego przewodnictwa.

Państwu wychodzi na korzyść, jeśli cała władza skupia się w jednym ręku. Odjąć władzę monarsze, znaczy podzielić państwo, t. j. zakłócić spokój publiczny, stworzyć dwóch panów w przeciwieństwie do słów Pisma Świętego: »Nie można służyć dwom panom«. Król jest na mocy swej władzy ojcem narodu, jego wielkość stawia go ponad małosłowne interesa, jego wielkość i naturalny jego interes opierają się na utrzymaniu narodu, bo w braku narodu on przestanie być królem. Dlatego najlepiej jest oddać całą władzę państwa temu, kto ma największy interes w utrzymaniu i wielkości samego państwa.

III.

POLITYKA KOŚCIELNA.

9. Ludwik XIV. protektorem katolicyzmu.

(*Oeuvres de Louis XIV. Paris 1806. I, 81 sq.*).

Kardynałowi Antoniemu Barberiniemu i pełnomocnikowi memu w Rzymie d'Auberville'owi udzieliłem upoważnienia na zawarcie ligi przeciw Turkom, ofiarując nierównie większą pomoc w pieniądzu i żołnierzu, aniżeli którykolwiek z władców chrześcijańskich. Udzieliłem Wenecjanom 100.000 talarów na wojnę o Kandję, obowiązując się na nowo dostarczyć im znacznych sił, ilekroć zechcą podjąć wysiłek w celu wypędzenia niewiernych z tej wyspy. Przeciw temu wspólnemu wrogowi ofiarowałem cesarzowi armje stutysięczną, złożoną z wojsk moich lub mych sprzymierzeńców.

Przywróciłem nowymi ordonansami surowość dawnych edyktów przeciw przekleństwu i bluźnierstwom i rozkazałem, aby natychmiast dano kilka przykładów... Dorzuciłem nowe przepisy przeciw poje-dynkom...

Przykładałem się do zniszczenia jansenizmu i rozprószenia zgromadzeń, stanowiących gniazda tego ducha nowatorstwa, które mogły żywić dobre chęci, ale przeoczały lub nie chciały dostrzegać płynących stąd niebezpiecznych następstw. Podejmowałem rozmaite wstawiennictwa u Holendrów na korzyść katolików w Geldrji. Rozkazałem rozdawać znaczne jałmużny ubogim w Dunkierce, z obawy, by nędza nie skusiła ich do przejścia na religję Anglików, którym zmuszony byłem oddać te twierdze wskutek wojny hiszpańskiej za ministerstwa kardynała Ma-zariniego.

Co się zaś tyczy wielkiej liczby moich poddanych, wyznających religję rzekomo reformowaną¹, będących złem, na które zawsze spo-

¹ Tak brzmiała urzędowa nazwa hugenotów.

glądałem i dotąd spoglądam z boleścią, zaraz na początku obmyśliłem plan całego postępowania wobec nich i niemam powodu uważać go za nieodpowiedni, ponieważ Bóg chciał, że wynika zeń i codzień jeszcze wynika wielka liczba nawróceń.

10. Galikanizm.

Duchowieństwo francuskie w obronie władzy królewskiej¹.

(*Pismo duchowieństwa francuskiego do papieża Innocentego XI, 2/II 1682. Mention: Documents relatifs aux rapports du clergé avec la royauté. Paris 1893. Str. 7).*

...Poprzednicy nasi, Ojciec św., ludzie słynący ze świętobliwości i mądrości, nauczyli nas, że bezpieczeństwo państw opiera się w zupełności na pobożnym związku królewskości i kapłaństwa: skoro jedna z tych potęg napastuje drugą, obie popadają w niebezpieczeństwo: z rozdarciem tego związku sprawiedliwość wygnana jest z państwa a pokój z Kościoła: stąd rodzą się schizmy, zgorzenia, zatrata duszy równie dobrze jak ciała: w końcu, bez tego związku nic pośród ludzi nie może pozostawać pewnym... Sądziłi oni, że byle nie naruszyć podstaw wiary i ogólnych zasad obyczajów, można okazywać nieco umiarkowania, chociażby ono zdawało się graniczyć ze słabością...

Prawo, które nazywamy *Regale*... nie tyczy w żadnym sposobie zasad wiary ani obyczajów, które nie mogą ulec zmianie ani poprawie: jest to sprawa porządku, dopuszczająca zmiany stosownie do miejsca i czasu, jakoż dopuszcza umiarkowanie i to zbawienne złagodzenie, o którym dopieroco mówiliśmy...

Nie pora była zakłócać spokojność publiczną i przerywać pomysły obrót, jaki przybierają sprawy Kościoła pod berłem tak wielkiego monarchy. Tutaj błagamy Cię Ojciec św., byś wziął pod baczną rozwagę, jakiego to mamy króla. Nie nam, cichym sługom ołtarza rozprawiać o świetności i liczbie jego zwycięstw: ich chwała, uwieńczona szczęśliwym pokojem, rozbrzmiewa w ustach wszystkich narodów. Lecz dałby Bóg Ojciec św., abyś mógł być przytomnym przy wszystkim, co dla nas uczynił i widział (gdyż widok ten godzien jest Twych oczu ojcowskich), z jaką słodyczą ten wielki monarcha daje posłuch biskupom, jak sprzyja sprawom Kościoła, z jaką stanowczością wspiera ludzi uczciwych a karci tych, co zacinają się w złem: jakich dokłada starań, aby ta władza niebieska, jaką dzierzymy od Boga, nie poniosła najmniejszego uszczerbku. Dzięki jego opiece sądownictwo biskupie, które niemal całkowicie podupadło, dźwiga się: parlamenty wspierają nasze wyroki, podtrzymują powagę, a sam król używa swych ordonansów dla przywrócenia karności kościelnej.

Co się zaś tyczy herezji, ileż zbawczych ciosów otrzymała ona z jego rąk? Iloma dekretami została poskromiona? Ile utraconych świątyń musi oplakiwać? Ilu sekciarzy zarówno ze szlachty jak ludu, powraca codzień do ołtarza św. Piotra, t. j. Chrystusowej? Czyż trzeba przypominać, w jakim obrzydzeniu ma król wszelkie drożne nowatorstwa,

¹ Pomiędzy Ludwikiem XIV a Stolicą Apostolską toczył się wówczas spór o t. zw. *regale*, t. j. dochody ze stolic biskupich w czasie ich wakansu.

które nie mogą znaleźć schronienia w żadnym zakątku jego państwa? Ludwik Wielki jest bezwątpienia drugim Maurycym i można o nim rzec, co św. Grzegorz, poprzednik Twój, powiedział o tym cesarzu, którego obsypał tyłoma pochwałami: »Heretycy nie wazą się otworzyć ust pod jego panowaniem; w sercach ich mogą się zapewne rodzić niebezpieczne uczucia, ale żyjąc pod berłem tak katolickiego monarchy, nie śmiały wyrażać swych myśli«...

Pozostaje nam tylko prosić Waszą Świątobliwość, byś nie dawał zbyt nięgo posłuchu tym umysłom wicherzycielskim, które ze starodawnego prawa Korony chcą uczynić jakiś nowy rodzaj herezji... Dlatego chętnie poniechaliśmy wszelkich praw, jakie mogły się nam należeć, by je odstąpić tak dobremu królowi, od którego zaznajemy tyle dobra...

11. Odwołanie edyktu nantejskiego.

(*Saint-Simon, str. 222*).

Rok ten (1685) był rokiem odwołania edyktu nantejskiego. Zgubnym był zamiar, zgubniejszem jeszcze wykonanie. Król mocno wówczas nabożny, w całkowitej co do tego wielkiego przedmiotu jak co do tyłu innych pogrążony nieświadomości, coraz mocniej dbający i rozmiłowany w chwale i władzy, łatwo dał się nagiąć do postanowienia, które tak mu schlebiało w obu tych punktach, a któremu trudno się było sprzeciwić ze względu na głęboką nieświadomość, jakież ściśle odgrodenie i głęboką tajemnicę, w jakiej snuli tę intrygę bez czyjejkolwiek wiedzy pani de Maintenon i spowiednik królewski, Louvois... Dodawał on królowi bodźca, wystawiając chwałę, jaką okryje go wytępienie ludzi, którzy związani między sobą i wspierani przez potęgi zagraniczne jednej z nimi wiary, stawiali czoło wszystkim jego poprzednikom od Franciszka I począwszy, a lubo teraz zdruzgotani, ani na chwilę nie wyrzekli się nadziei podniesienia się i stworzenia państwa w państwie o całkowitej niezawisłości i odrębnym rządzie, do czego zawsze zmierzali.

Tak więc chwała, władza, polityka, religja — wszystko to rzucono na szalę. Nikt nie podniósł sprzeciwu; król oczarowany tak piękną propozycją nie stawiał najmniejszej trudności. Natychmiast wzięto się do dzieła. Wraz z odwołaniem edyktu nantejskiego posypały się deklaracje, jedna po drugiej i jedna okrutniejsza od drugiej. Prowincje napełniły się dragonami, którzy rozgościwszy się dowoli po domostwach hugenotów bez różnicy stanu, do ruiny przydawali tortury cielesne, od których wielu pomarło w rękach tych katów. Ucieczkę karano jako zawładniałość w herezji, galery napełniły się najuczciwszymi ludźmi, więzienia ich żonami i córkami. Wielu wykupiło się od tej tyranji rzekomem odprzysiężeniem: dragoni, którzy rujnowali ich i torturowali wczoraj, jutro prowadzą ich na mszę, gdzie z miejsca odprzysięgali się, spowiadali i przyjmowali komunję. Większość biskupów uczestniczyła w tej ohydzie, której przewodzili intendanci prowincyj... Król otrzymywał co chwila listy tysięcznych odprzysiężeń i komunij z wszelkich miejscowości różnych diecezjy; z radością pokazywał je dworzanom, pławiąc się w milionach świętokradztw jako dziele swej pobożności i władzy... Wyobrażał sobie, że jest apostołem i sprowadza z powrotem czasy

apostolskie, kiedy udzielono naraz chrztu tysiącom. To upojenie podtrzymywane niezliczoną chwalbą prozą i wierszem, w przemówieniach i wszelkiego rodzaju wymownych pismach, zamykało mu szczelnie oczy na niezmierną różnicę w kazaniu i nawracaniu między nim a Jezusem Chrystusem i apostołami. Nadeszła jednak chwila, w której nie mógł nie ujrzeć i nie odczuć oplakanych skutków tyłu okropności. Odwołanie edyktu nantejskiego, bez najłżejszego pretekstu i jakiegokolwiek potrzeby, po którym przysła bezpośrednio kaźń i galery bez różnicy wieku i stanu, długie łupiestwa dragonów wszędzie upoważnione... wyludniło nasze królestwo i przeniosło nasze rękodzieła i cały niemal handel w kraje naszych sąsiadów i jeszcze dalej, sprowadziło rozkwit ich państw kosztem naszego, napełniło je nowymi miastami i ludnością i dało całej Europie przerażający obraz tych dziwnych ludzi, proskrybowanych, uciekających, nagich, bez żadnej winy błędzących i szukających schronienia zdala od ojczyzny.

IV.

COLBERT I JEGO ADMINISTRACJA.

12. Zasady systemu merkantylnego.

(*Memorjal Colberta 3. VIII. 1664. Lettres... II, str. CCLXIX.*)

...Jak sądzę, bez trudu zgodzimy się na zasadę, że różnice co do wielkości i potęgi poszczególnych państw wynikają z różnej ilości znajdującego się w ich granicach pieniądza. Wychodząc z tego założenia, należy stwierdzić, że corocznie wywozi się z granic naszego królestwa produktów wyrabianych z naszego surowca a przeznaczonych na odbycie na obczyźnie (jako to wino, wódka, ocet, żelazo, owoce, papier, płótno, statki metalowe, jedwab, wstążki), wartości 12—18 milionów liwrow. Oto są szanse naszego królestwa, nad uszczerbieniem których trzeba nam wyteżać wszystkie siły. Holendrzy i inni cudzoziemcy prowadzą przeciw nim ustawiczną wojnę i jak dotąd z takim sukcesem, że zamiast by suma ta dostawała się do naszego państwa w gotówce i w następstwie powodowała ogromne bogactwo, przynoszą nam ją w różnych towarach, bądź ich wyrobu, bądź sprowadzanych z zagranicy... Przemysłność ich a nasza nieroztropność doszła tak daleko, że przy pomocy faktorów swych i komisarzy, których mają prawo osadzać po wszystkich portach królestwa, opanowali cały handel morski i wyznaczają ceny na wszystkie towary, które kupują i sprzedają. Łatwo stąd wywnioskować, że o ile zdołamy znieść zyski Holendrów, ciągnięte z poddanych naszego króla, i udaremnić odbycie towarów, które nam przywożą, o tyle pomnożymy ilość gotówki, którą winniśmy ściągnąć w granice królestwa dzięki wywozowi naszych produktów, i o tyle powiększymy potęgę, wielkość i bogactwo państwa. Te same następstwa będziemy mogli wyciągnąć co do towarów składowych, t. j. tych, które moglibyśmy sprowadzać z Indyj wschodnich i zachodnich, by wywozić je następnie na Północ, a stamtąd przywozić samymi materjały, niezbędne do budowy okrętów: oto inne źródło wielkości i potęgi państwa. Poza korzyścią, wynikającą ze ściągnięcia do królestwa znacznej ilości gotówki, pewnem jest, że przez rozkwit rękodziel milion ludzi gnuśniejących dotąd w lenistwie będzie

mogło zarabiać na życie: że pokaźna ich liczba znajdzie zajęcie przy żegludze i portach, a pomnożenie liczby okrętów niemal w nieskończoność pomnoży również wielkość i potęgę państwa.

13. Przemysł.

Przywilej Ludwika XIV dla przedsiębiorcy Guicharda 17. II. 1671.

(*Colbert, Lettres, II, 850*).

Powodowani zwykłym staraniem dostarczenia naszym poddanym obfitości niezbędnych dla nich przedmiotów przez stworzenie nowych rękodzieł oraz opiekę udzieloną przedsiębiorcom, zachęciliśmy Piotra Guicharda, kupca z naszego miasta St. Quentin, by założył w tem mieście rękodzieło materyj bawełnianych i innych wyrobów z bawełny i nici. Rzeczonemu Guichard przedstawił nam najuniżeniej, że fabryka taka nigdy przedtem w królestwie naszym nie istniała, przeto zmuszonym był poczynić znaczne wydatki, by ściągnąć z obcych krajów rzemieślników, tak dla zbudowania warsztatów, jak wyrobu materyj... Z tych przyczyn, chcąc okazać rzeczonemu przedsiębiorcy naszą życzliwość, jakoteż w uznaniu kosztów i wydatków już poczynionych oraz tych, które uczynić może dla swego zakładu w przyszłości, dozwalamy i przyznajemy mu prawo zajmowania się w naszym mieście St. Quentin oraz okolicy wyrobem wszelkiego rodzaju materjałów bawełnianych, nicianych i lnianych. Równocześnie zabraniamy wszelkim innym osobom jakiegokolwiek urodzenia i zawodu przeszkadzać mu w pracy, niepokoić go, naśladować i fałszować rzeczzone wyroby, tak w mieście jak 10 mil dokoła na przeciąg 10 lat począwszy od marca następnego roku, a to pod karą konfiskaty wyrobów i krosien oraz 2.000 liwrow grzywny, z tego $\frac{1}{3}$ dla nas, $\frac{1}{3}$ dla szpitala w St. Quentin a $\frac{1}{3}$ dla przedsiębiorcy... Chcąc zaś dać mu poznać, jak milem jest nam założenie tego rękodziela, oraz dostarczyć mu środków na utrzymanie i powiększenie warsztatu, czynimy mu podarek z sumy 12.000 liwrow... Gwoli tem większej zachęty do gorliwych starań nad rękodzielami zwalniamy dom rzeczzonego przedsiębiorcy oraz jednego z jego towarzyszy od wszelkich kwaterunków wojskowych... Nakazujemy również, by przez czas trwania przywileju nie był on pociągany do płacenia wyższego podatku, aniżeli w r. 1670.

Colbert do hr. d'Avaux, ambasadora franc. w Wenecji
6. I. 1673.

(*Lettres, II, 672*).

W odpowiedzi na list Pana z 17 ub. m. donoszę, że rękodzieła nasze są mocno ugruntowane i nie sądzę, by rzemieślnicy weneccy byli w stanie wyrządzić im obecnie jakąkolwiek krzywdę, jestem bowiem przekonany, że zwierciadła nasze są doskonalsze od zwierciadeł wyrabianych w tem mieście. Co do pańskiej propozycji przysłania nam z powrotem Francuza, który otrzymał od Rzpłtej weneckiej przywilej na nadawanie polysku materjałom jedwabnym i brokatowym, naradzę się z naszymi kupcami, jednakowoż muszę Panu wyjawić, że już oddawna posiadamy ten sekret w granicach naszego królestwa a mocno wątpię,

czy Wenecjanie byli w stanie z niego skorzystać. Nie omieszkać Panu o zdaniu wymienionych kupców.

Co do człowieka, który ofiaruje się przybyć do Prowancji, by stworzyć tam wyrób zwierciadeł, nie można udzielić mu przywileju, który byłby ze szkodą dla przywilejów przyznanych ludziom pracującym obecnie we Francji; że jednak największe zwierciadła wyrabiane przez nich wynoszą najwyżej 38 piędzi, można ich skłonić, by zgodzili się na wydanie przywileju na 40 piędzi i więcej: jeżeli człowiek, który uczynił Panu tę propozycję, zadowoli się tym przywilejem, przysługę go Panu: jeśli nie, niech nie przyjeżdża.

Otrzymałem wysłaną przez Pana krezę z haftowanej koronki i bardzo mi się podoba. Porównam ją z wytworami naszych rękodzieln, z góry jednak mogę rzec, że w naszym królestwie wyrabia się równie piękne.

Najserdeczniej dziękuję za udzielone mi ostrzeżenie o wszystkich kupcach weneckich, handlujących koronkami, jakoteż za podanie środków, mogących zapobiec wprowadzeniu ich do naszego królestwa. Proszę o dalsze wiadomości w tym przedmiocie.

14. Handel.

Ludwik XIV do ławników i kupców Marsylji
26. VIII. 1664.

(*Lettres, II, 426*).

Życzliwi i wielce nam mili. Zważywszy pożytek, jaki przyniesie temu królestwu podniesienie handlu wewnętrznego i zewnętrznego... postanowiliśmy, że co piętnaście dni odbywać się będzie w naszej obecności posiedzenie ustanowionej w tym celu specjalnej Rady handlowej, na którem będzie się badać i decydować we wszystkich sprawach, dotyczących interesów kupiectwa, środków zmierzających do owego podniesienia handlu oraz wszelakich rękodzieln. Oznajmiamy wam również, że w rządzie wydatków naszego państwa przeznaczaliśmy sumę miliona liwrów rocznie na podniesienie rękodzieln i rozwinięcie żeglugi, nie licząc nierównie większych sum, przeznaczonych na zasilenie kompanij indyjskich: wschodniej i zachodniej. Rozkazaliśmy również pracować bez przerwy nad zniesieniem wszelkich myt, pobieranych na splawnych rzekach. Z górą milion liwrów wyłożono na naprawę dróg publicznych, nad którymi rozkazaliśmy również pracować bez przerwy... Wszystkim naszym ambasadorom lub rezydentom przy dworach zaprzyjaźnionych z nami monarchów wydaliśmy zlecenie, by poczynili w naszym imieniu stosowne przedłożenia, zmierzające do wymierzenia sprawiedliwości wszelkim zażaleniom ze strony kupców i zachowania całkowitej wolności handlu. Zapewniamy wygodne pomieszczenie na naszym dworze i w naszym orszaku wszystkim kupcom, przybywającym tam w interesach handlowych na cały czas ich pobytu, rozkazawszy wielkiemu marszałkowi, mającemu nadzór nad naszym domem, przeznaczyć na ten cel specjalny budynek, który będzie się zwał Domem handlowym. Jeśli rzeczeni kupcy zechcą przysłać kogoś z nich na nasz dwór i do naszego orszaku, by tam zabiegał w ich sprawach, umieścimy go we wspomnianym domu i każdej chwili udzielimy audjencji... Wszyscy kupcy, uprawiający handel morski, którzy zechcą w tym celu zakupić

lub zbudować nowe okręty, otrzymają od nas wynagrodzenie, by im w tem dopomóc: wszyscy zaś ci, którzy podejmą dalekie podróże i przedłożą zaświadczenie w przepisanej przez nas formie, otrzymają również wynagrodzenie za każdą tonę przywiezionego lub wywiezionego towaru.

Jest naszym życzeniem donieść wam o tem wszystkiem; zaraz po otrzymaniu tego pisma winniście zgromadzić wszystkich kupców waszego miasta Marsylii i wyłożyć im najdokładniej treść naszego listu, by dowiedziawszy się o życzliwym obejściu, jakiego pragniemy im użyzyć, z tem większą ochotą jeli się handlu.

Instrukcja Colberta dla konsulów francuskich za granicą 16. III. 1669.

(*Lettres, II, 453*).

J. K. Mość życzy sobie, aby konsulowie śledzili bacznie formę rządu miast, w których rezydują, jakoteż okolicy. Ponieważ głównem ich zajęciem ma być handel, przeto N. Pan życzy sobie, by z największą starannością zasięgali wiadomości o wszelkich środkach żywności i towarach, jakie wydaje ten kraj; o istniejących tam rękodzielach; o tem, jakie towary sprowadza się z krajów odleglejszych, ładem lub morzem, czy przez karawany, jak to się dzieje na Wschodzie; ile przybywa ich corocznie, z ilu jucznych zwierząt się składają, ile i jaki towar przywożą. Czy krajowcy lub poddani danego monarchy zajmują się handlem morskim... Jeśli zaś nie, jakie inne narody to czynią, przy pomocy ilu okrętów, jakiego rodzaju, ile i jakie towary wwożą i wywożą, jakie ciągną z tego zyski... Co więcej, J. K. Mość życzy sobie być powiadomionym o wartości, ciężarze i stopie monety, będącej w każdym kraju w obiegu... Ponieważ punkt ciężkości całego naszego handlu leży w wielkiej ilości monet wartości 5 soldów, które odpływają z Francji i Włoch na Wschód, N. Pan rozkazuje, aby konsulowie ustanowieni na targowiskach wschodnich zbadali troskliwie ten przedmiot i podali środki zdolne na przyszłość zapobiec temu nieładowi, który corocznie wyciąga z królestwa znaczne sumy oraz podcina i niszczy nasz handel, podstawiając w to miejsce handel angielski i holenderski¹.

Z memorjału Colberta do Ludwika XIV r. 1680.

(*Lettres, II, 123*).

Gdybyś W. K. M. zechciał przedsięwziąć pewne wydatki w celu podniesienia i rozwinięcia handlu w różnych kierunkach, powiększyłoby to znakomicie ilość pieniądza, znajdującego się w granicach królestwa, a osłabiło w znacznej mierze potęgę pieniężną dwóch innych państw: Anglii i Holandji, które jedyne mogą stanowić pewnego rodzaju przeciwwagę wobec państwa W. K. Mości. Obok wkładów pieniężnych konieczną byłaby opieka i poparcie. Otóż różne rodzaje handlu:

Handel lewantyński, na którym Holendrzy zyskują rocznie z górą 10 miljonów liwrów, Anglicy zaś 6 miljonów. Możliwem będzie zniszczyć niemal całkowicie ten handel, pozostający w rękach obu narodów i uczynić go własnością Francuzów dzięki potędze morskiej W. K. Mości, po-

¹ Pieniądze wartości 5 soldów ($\frac{1}{4}$ franka) bardzo poszukiwane na Wschodzie, bywały w tym czasie masowo fałszowane i upadlane.

ważaniu, jakie żywią Turcy dla Twych poddanych i dogodności Twych portów nad M. Śródziemnem.

Handel z Afryką przynosi Holendrom 5 do 6 milionów. Można go znacznie umniejszyć, popierając i wspomagając Kompanję Senegalu.

Handel z Indjami przedstawia się tak jak lewantyński. Możliwem będzie ściągnąć go częściowo do naszego kraju, osłaniając i popierając Kompanję indyjską.

Handel północny większe przedstawia trudności: zniszczenie go wymagać będzie dłuższego czasu, ciągłych starań i różnorodnych środków, stosowanych w miarę okoliczności.

15. Gospodarstwo rolne.

Instrukcja co do chowu stadniny 17. X. 1665.

(*Lettres, IV, 223*).

Król, który całą swą uwagę poświęca dobru królestwa i chce zapewnić swym poddanym wszelakie dostatki, wziął pod rozwagę, że rzadkość pięknych i dobrych koni zmusza do zakupywania stadniny gdzie indziej i powoduje wielkie wydatki i znaczny odpływ pieniądza do krajów cudzoziemskich. Przyczyną tego są zamieszania, wynikłe z wojen oraz niedbalstwo tych, którzy posiadając stadnię, nie zatroszczyli się lub nie mogli się zdobyć na dobre ogiery oraz dobre i piękne kłaczki dla zachowania koni szlachetnej rasy. Chcąc się do tego przyczynić, J. K. Mość powodowany osobliwą dobrocią ojcowską i szczodrobliwością monarszą, rozkazał w celu przywrócenia chowu stadniny do dawnej świetności, sprowadzić swoim kosztem z zagranicy, obfitującej w najlepsze konie, znaczną ich liczbę do Francji, by porozdawać je hojnie i bez żadnych warunków tym z pośród szlachty, jakoteż innym osobom, które uzna za najbardziej zdadne i chętne do najużyteczniejszego spełnienia jego zamiarów... (*Następuje szczegółowa instrukcja co do chowu stadniny*).

Zakaz zajmowania bydła 25. I. 1671.

(*Lettres, IV, 578*).

Ponieważ nic nie jest równie użytecznem dla rolnictwa i nie przyczynia się w równej mierze do urodzajności ziemi, jak bydło, uznaliśmy za konieczne uwolnić je na pewien czas od wszelkiego zajmowania i egzekucji, by w ten sposób dać wsiom nieco swobodnego czasu do dźwignięcia się, przez dostarczenie im środków podniesienia uprawy lub obrobienia roli, gdzie zachodzi potrzeba tego... Dla tych przyczyn... zakazujemy wszelkim woźnym i egzekutorom na przeciąg 6 lat... zajmowania i sprzedawania bydła, tak za długi gmin jak i prywatne, pod grozą utraty urzędu i 3.000 liwrów grzywny...

16. Zarząd prowincyj.

Colbert do intendanta Orleanu Ménara 21. VI. 1679.

(*Lettres, II 106*).

W odpowiedzi na pisma Pana z 14 i 19 b. m. sędzę, że mieszkańcy okręgu orleańskiego nie mogą być dostatecznie bogaci, gdyż wojna za-

ledwie dobiegła końca, nadto dopiero od roku są w stanie korzystać ze znacznych ulg podatkowych, przyznanych im przez króla. Wyznam jednak, że trudno mi zrozumieć przyczynę tak wielkiej nędzy, zważywszy, że mimo wojen prowadzonych przez J. K. Mość podatki w latach ubiegłych były o jedną trzecią niższe, aniżeli w l. 1657, 1658 i 1659. Zadaniem Pańskim będzie pracować nad ułatwieniem ludności wypłaty podatków i odtrąceniem w miarę możliwości wszelkich kosztów. Następnie ma się Pan zająć pilnie wszystkim, co może dotyczyć podniesienia handlu, poparcia i powiększenia rękodziel, żywienia bydła, jakoteż zachęcić ludność do pracy przy pomocy wszelkich środków, zdolnych sięgnąć do prowincji pieniądze i dostatek.

Instrukcja dla referendarzy, wysłanych na prowincję, 1663.

(*Lettres*, IV, 39).

(Colbert nakazuje im zebrać, a w razie potrzeby uzupełnić mapy prowincyj z uwzględnieniem podziałów kościelnych i wojskowych, zbadać ugrupowanie społeczne, wymiar sprawiedliwości, podatki: poczem) pozostanie tylko zbadać, jakie korzyści mógłby N. Pan przysporzyć każdej z prowincyj. W tym celu koniecznym jest, by komisarze wywieździeli się dokładnie, jakiego usposobienia i charakteru są mieszkańcy każdej prowincji, okręgu i miasta. Czy skłaniają się ku rzemiosłu wojennemu, czy ku rolnictwu, czy handlowi i rękodzielnictwu; czy prowincje położone są nad brzegiem morza, a jeśli tak, czy posiadają dostateczną liczbę dobrych marynarzy i jakiej zażywają oni sławy w sprawach morskich; jakiego rodzaju jest gleba; czy wszędzie uprawna, czy też leży gdzieś niegdzie odlegiem, urodzajna czy nie, jakiego rodzaju wydatek produkuje; czy mieszkańcy są pracowici i czy troszczą się nietylko o umiejętną uprawę roli, ale i o gruntowne poznanie, do czego ich ziemia najbardziej się nadaje; czy znają się na dobrym gospodarstwie; czy w prowincji znajdują się lasy i w jakim są one stanie — co do tego należy pamiętać, że król wydał instrukcję, odnoszącą się do reformy leśnictwa w królestwie; jakiego rodzaju handel kwitnie w każdej prowincji, jakiego rodzaju rękodzielnictwo.

V.

SIŁY ZBROJNE.

17. Podstawy wielkości militarnej Francji.

(*Spanheim: Relation de la cour de France en 1690. Str. 479*).

Rzec można, że siły morskie Francji za panowania poprzednich królów, nawet za małoletności obecnego monarchy dość były zaniedbane. Trwało to do śmierci kardynała Mazarin i ministerstwa nieboszczyka pana Colberta. Objąwszy kierownictwo spraw morskich, poświęcił się im ze szczególną troskliwością, zamierzając dzwignąć w ten sposób handel i uczynić siły Francji równie groźnymi na morzu, jak były dotąd na lądzie...

By wyrobić sobie należycie trafne i dokładne pojęcie o siłach lądowych Francji, należy wziąć pod uwagę rzeczy następujące: Przede wszystkim wielkie jej dochody i źródła finansów, będące równocześnie

źródłem wszelkich rozporządzeń, przygotowań i środków, służących do wystawienia i utrzymania sił do obrony państwa, w razie zaś potrzeby do napadu. Przewaga Francji nad jej nieprzyjaciółmi jest tem znaczniejsza, że nie rozporządzają oni taką obfitością tych środków, ani też nie są w stanie tak łatwo i szybko z nich korzystać. Powtóre, wspomniane już korzystne położenie geograficzne, dzięki któremu wszystkie kraje i prowincje francuskie są złączone i związane jedne z drugimi i tym sposobem mogą sobie wzajemnie nieść pomoc i odbierać ją. Korzyść ta została zwłaszcza podniesiona nabytkiem nowych krajów i twierdz, i to nietylko w wojnach z Hiszpanją w r. 1667, następnie zaś od r. 1672, które przyniosły Francji wiele wspaniałych i potężnych wawrowni w Niderlandach, pozatem zaś całe Franche-Comté, lecz również po pokoju w Nimwegen, kiedy to Francja zajęła lub nabyła trzy tak ważne miejsca, jak Luksemburg, Strassburg lub Casale...

Potrzebie, liczne twierdze, które z wielkim nakładem pracy buduje się od 22 lub 23 lat...

Po czwarte: gwałtowne i więcej może niż barbarzyńskie egzekucje, dokonywane bez najmniejszych skrupułów przez Radę królewską: Wydawano na łup ognia i grabieży i zrównywano z ziemią miasta, twierdze, zamki, osady i wioski położone nad Nekarem, górnym Renem, Mennem i Mozlą (jakoż po dziś dzień się to czyni), by w ten sposób zamknąć przejścia do Francji, przeszkodzić pochodowi i wkroczeniu sprzymierzonych, wreszcie uniemożliwić im rozłożenie kwater i zaprowiantowanie się od strony Cesarstwa, zmuszając ich, by uczynili to w ich własnych krajach, dostatecznie oddalonych od Francji...

Po piąte: należy zważyć, że we Francji bardzo jest łatwo o zaciąg rekruta, a to z powodu wielkiej liczby, a również nędzy ludności, która dręczona podatkami (zwłaszcza od soli), obecnie zaś dotknięta ruiną handlu, widzi się zniewoloną obrać zawód żołnierski i z łatwością pozwala werbować się pod sztandary, by w ten sposób wydzignąć się z biedy. Pozatem przyczynia się do tego usposobienie narodu dosyć niespokojne i żadne zmiany i nowości, a niepozabawione odwagi — z drugiej zaś strony liczebność, ambicja i męstwo szlachty francuskiej, która uważa się za naturalnie powołaną do rzemiosła wojennego i dąży w niem do odznaczenia i awansu... W żadnym innem królestwie, ani kraju, nie przejawia się to u szlachty w tym stopniu, tak powszechnie i z takim współzawodnictwem...

Na szóstym miejscu należy wziąć pod uwagę mnogość i przymioty dobrych oficerów, następnie zaś dobrych generałów, jakich oglądaliśmy dotychczas we Francji... Przyczyniają się do tego usilne starania, jakie rozwinęto od początku obecnego panowania. Dzięki nim stworzono wiele pięknych i użytecznych urzędów i przepisów, wprowadzających w czasie pokoju nauczanie i ćwiczenie się w sztuce wojennej, utrzymanie karności, ustawiczne niemal zatrudnienie wojska, przez to zaś usunięcie próżniactwa, rozpusty i rozluźnienia w wykonywaniu obowiązków... Dość wspomnieć, że niemasz we Francji miejsca postoju załogi, gdzie nie praktykowanoby tej szkoły wojskowej z wielką starannością i dokładnością, pod kierunkiem specjalnie ustanowionych oficerów. Celowi temu służą wprowadzone od 10 czy 12 lat szkoły kadetów...

Na siódmym miejscu postawić należy wielki i doskonały porządek

na punkcie ubioru i utrzymania wojska, regularność w wypłacaniu żołdu, (lubo jest on dość marny), wznoszenie magazynów, dostawę żywności i amunicji, troska o chorych i rannych, wreszcie rozdzielanie furazu. Wszystko to dzieje się bez najmniejszego zaniedbania, dzięki nadzwyczajnej dbałości różnych oficerów, którzy oddają się temu jako intendanci armji, komisarze, skarbnicy, odborecy, płatnicy wojskowi itp. i są za to odpowiedzialni przed ministrem wojny, t. j. panem Louvois, który nieskory jest przebaczać jakiegokolwiek zaniedbania.

Nakoniec podnieść należy dochowywanie tajemnicy co do operacyj wojskowych, których plan układa się w gabinecie królewskim lub na radzie ministrów, następnie zaś wtajemnicza się tylko tych, którzy mają go wykonać.

VI.

PRZEWAGA FRANCJI NAD EUROPA.

18. Bezsilność Europy wobec Ludwika XIV.

(*Oeuvres de Louis XIV. I, 14 sq.*).

(*W chwili objęcia rządów przez Ludwika XIV*) wszędy panowała spokojność: ani śladu zaburzeń lub choćby ich pozorów, mogących mi przeskodzić lub przeciwstawić się moim zamiarom. Z sąsiadami ustalony był pokój, prawdopodobnie na tak długo, jak długo tego chciałem: wynikało to ze stanu, w jakim się oni znajdowali.

Hiszpanja nie prędko była w stanie dźwignąć się ze swych wielkich strat. Była ona pozbawiona nie tylko skarbu, ale i kredytu, niezdolna do większego wysiłku w pieniądzech lub ludziach, zajęta wojną z Portugalją, którą z łatwością mogłem uczynić jeszcze uciążliwszą dla niej¹... Król ich był sędziwy i wątłego zdrowia, miał tylko jednego syna, młodocianego i dosyć słabowitego: on i minister jego dom Louis de Haro obawiali się wojny, jakoż istotnie nie była ona w ich interesie, zarówno ze względu na stan narodu jak domu królewskiego.

Nie widziałem najmniejszych powodów do obawy ze strony cesarza, wyniesionego na tron jedynie dlatego, że pochodził z domu austriackiego, skrępowanego tysiącami sposobami przez kapitulację ze stanami Rzeszy, z natury zresztą mało usposobionego do jakichkolwiek przedsięwzięć... Elektorowie, którzy w pierwszym rządzie nałożyli nań tak twarde warunki, nie mogąc wątpić o jego urazie, pozostawali z nim na stopie ustawicznej nieufności: pozostali książęta Rzeszy oddani byli w części moim interesom.

Szwecja mogła utrzymywać prawdziwie trwale związki jedynie ze mną... Danja osłabiona poprzednią wojną ze Szwecją, w której bliska była upadku, przemyśliwała jedynie o pokoju i wypoczynku.

Anglja ledwo oddychała po minionych przejściach i zmierzała wyłącznie do utrwalenia rządów pod nowo przywróconym królem, ożywionym zresztą skłonnościami ku Francji. Cała polityka Holandji i tych, którzy nią rządzą, miała wówczas na celu dwie tylko rzeczy: utrzyma-

¹ Mimo zobowiązań zaciągniętych w pokoju pirenejskim, Ludwik XIV nie zaprzestał wspierać Portugalczyków przeciw Hiszpanji.

nie handlu i poniżenie domu orańskiego. Najmniejsza wojna szkodziła jednemu i drugiemu, a główną ich podporą była moja przyjaźń.

Papież (*Aleksander VII*) jedyny we Włoszech zachowywał jako pozostałość swej nieprzyjaźni z kardynałem Mazarinim sporo złej woli w stosunku do Francji, lecz była ona w stanie utrudnić mi tylko to, co odeń zależało, a co w gruncie rzeczy mało u mnie znaczyło. Sąsiadujące z nim państwa nie poszłyby za jego planami, gdyby je zwrócił przeciwko mnie. Sabaudja, rządzona przez moją ciotkę, sprzyjała mi wielce. Wenecja, zajęta wojną z Turkami, pozostawała ze mną w przymerzu, spodziewając się ode mnie więcej pomocy, aniżeli od któregośkolwiek z władców chrześcijańskich. Wielki książę tokański na nowo związał się ze mną małżeństwem swego syna z księżniczką mej krwi. Wreszcie owi potentaci i wszyscy inni we Włoszech, których część była mymi przyjaciółmi i sojusznikami, jak Parma, Modena i Mantua, byli oddzielnie za słabi, by móc zaszkodzić, ani zaś trwoga ani nadzieja nie popychały ich do łączenia się przeciw mnie.

Wobec stanu tak doskonałej spokojności, jaka rzadko się zdarza nawet na przestrzeni kilku wieków, trudno było nie wyciągnąć z niej pożytku jedynie dla mnie cennego, wówczas, gdy wiek mój i przyjemność dowodzenia armją nad wszystko inne ciągnęły mię za granicę Francji.

19. Antagonizm wobec Hiszpanji.

a) Zobowiązania traktatowe.

(*Kontrakt małżeństwa Ludwika XIV z infantką Marją-Teresą 7/XI. 1659. Vast: Les grands traités du règne de Louis XIV. Paris 1893. T. I, str. 181*).

Art. V. A jako ich Kr. Moście król Arcychrześcijański i Katolicki zgodzili się na zawarcie tego małżeństwa w tym celu, aby tym węzłem i związkiem tem łacniej przedłużyć i zapewnić pokój powszechny w chrześcijaństwie, jakoteż miłość i braterstwo, jakich spodziewają się pomiędzy sobą; zważywszy również... względy, dotyczące dobra sprawy publicznej i zachowania ich państw: że będąc równie wielkie i potężne, nie mogłyby być łączone w jedną całość i że od obecnej chwili należy zapobiec możnościom takiego połączenia — przeto z uwagi na wyż wymienione, jakoteż inne słuszne powody, szczególnie zaś równowagę, jaka winna być zachowana, Ich Kr. Moście zgadzają się i postanawiają... że Naj. Infantka Hiszpanji, Marja Teresa, jakoteż zrodzone z niej potomstwo... nie będą mieli prawa następstwa w królestwach, prowincjach, senjorjach i władztwach, które należą i będą należały do Króla Katolickiego...

b) Stan faktyczny.

(*Ouvres de Louis XIV. I, 63*).

Pomiędzy Koroną francuską a hiszpańską istnieje w świecie dziś i oddawna taki stosunek, że wyniesienie jednej pociąga za sobą z konieczności poniżenie drugiej: każda z nich może się czegoś obawiać jedynie ze strony rywalki. Przyczyną tego jest współzawodnictwo, jeśli tak można rzec natury zasadniczej, oraz stan ustawicznej nieprzyjaźni, którą traktaty mogą przysłonić, lecz nie zdolają jej nigdy całkowicie zatrzeć. Jej zrab trwa bez przerwy, a każde z tych państw, pracując

przeciw drugiemu, żywi przekonanie, że działa przez to nietylę dla jego szkody, ile dla własnego utrzymania i zachowania, co jest obowiązkiem tak naturalnym, że z łatwością przeważa nad każdym innym.

Jeśli ma się rzec całą prawdę, wszystkie traktaty, istniejące pomiędzy temi państwami, zawarte zostały w tym właśnie duchu. Jakkolwiek napozór umieszcza się w nich zastrzeżenia, warujące zgodę, przyjaźń i wzajemne zapewnianie sobie wszelkiego rodzaju korzyści, prawdziwy ich sens, który każda strona, nauczona doświadczeniem tylu wieków, dobrze rozumie, opiewa inaczej, a mianowicie, że na zewnątrz należy się powstrzymać od wszelkich nieprzyjaznych kroków i publicznego okazywania złej woli, co się bowiem tyczy naruszeń potajemnych, które nie wyjdą na jaw, z samej natury rzeczy jedna strona wyczekuje ich zawsze od drugiej, dając obietnicę z tą samą ukrytą myślą, z jaką je odbiera. Można więc rzec, że udzielając sobie wzajemnej dyspensy z dotrzymywania traktatów, nie przekracza się ich, albowiem nigdy nie brano ich znaczenia dosłownie.

20. Próba zgnicenia Holandji.

(*Pani de Sevigné do pani Grignan 5/I. 1672. Lettres de... Les grands écrivains de la France. Paris 1862. II, 454*)¹.

Wczoraj w dniu 4 stycznia król udzielił audjencji ambasadorowi holenderskiemu, rozkazawszy, aby książę jego brat, wicehr. Turenne, ks. de Bouillon i ks. de Crequi byli świadkami tego co nastąpi. Ambasador przedłożył królowi list, którego ten nie czytał, mimo próśb Holendra. Król powiedział mu, że wie co list zawiera a kopję jego ma w kieszeni. Ambasador rozwodził się szeroko nad usprawiedliwieniami zawartemi w liście: mówił, że mocodawcy jego zachodzili skrzętnie w głowę, by odkryć, co uczynili takiego, co mogłoby niepodobać się J. K. Mości: wszak nigdy nie uchybili mu szacunku a jednak doszły ich słuchy, że wszystkie te ogromne zbrojenia mają się zwrócić przeciwko nim. Są oni gotowi dać J. K. Mości zadośćuczynienie we wszystkim, co raczy nakazać, przeto błagają go, by zechciał przypomnieć sobie dobroć, okazywaną im zawsze przez jego królewskich poprzedników, której zawdzięczają oni całą swą wielkość. Król zabrał głos i rzekł z przedziwnym majestatem i laskawością, iż wie, że pobudza się przeciw niemu jego wrogów, przeto uważał za zgodne ze swą roztropnością nie dać się zaskoczyć i to skłoniło go do przygotowania tak potężnych sił zbrojnych na lądzie i morzu, by móc się obronić: pozostaje mu tylko wydać kilka rozkazów, poczem z wiosną uczyni to, co uzna za najkorzystniejsze dla swej chwały i dla dobra państwa. Rzekłszy to skinął głową, dając ambasadorowi do poznania, że nie życzy sobie odpowiedzi.

(*Puffendorf: De rebus gestis Friderici Wilhelmi. 1695. Ks. XI, §§ 4, 54—57*).

Aczkolwiek słabość Hiszpanji napawała Francuza nadzieją, że przyjdzie mu z łatwością raz jeszcze pochłonąć część prowincyj hiszpańskich, jednakowoż uważał on za nieodzowny warunek powodzenia swych

¹ Opowiadanie to stanowi świetną ilustrację pychy i bezwzględności, z jaką traktował Ludwik XIV inne państwa.

planów zgnieść pierwiej potęgę Holendrów, którzy nie ścierpieliby nigdy, by prowincje belgijsko-hiszpańskie zostały przezeń ujarzmione. Byli oni przeświadczeni do głębi, że im samym grozi pewna zagłada z chwilą, gdy Francuz stanie się ich sąsiadem granicznym... Wbrew spodziewaniu wszystkich Holandja znalazła się w bardzo niebezpiecznym położeniu. W przeciągu jednego miesiąca Francuz wraz ze sprzymierzeńcami swymi, biskupami kolońskim i monastyrskim, zajął trzy prowincje: Geldrję, Oberyssel i Utrecht, jakoteż twierdze w namiestnictwie kolońkiem i ks. Klewe, obsadzone załogą holenderską. Wszystkie te miasta padały po bardzo słabym oporze lub poddawały się bez oporu i zostały wydane przez zdobywcę na łup surowych praw... Wróg wdzierał się do samego wnętrza Holandji i nieledwie pokazywał się już w obliczu Amsterdamu, gdy zerwano tamy, woda zalała kraj i wstrzymała pochod Francuzów... Klęska ta niejedną miała przyczynę. Obwarowania miast leżały niemal w gruzach, wygląd wojsk lądowych był marny, albowiem od śmierci namiestnika, ks. Orańskiego, pozostawały one w zaniedbaniu. Nadzieja powstrzymania Francji od wojny sprawiła, że dopiero w chwili, gdy wróg zagrażał już krajowi, zarządzono zaciąg żołnierza i obejrzano się za sprzymierzeńcami... Co zaś było najgorsze, stronnictwo braci de Witt, tworzące wówczas najwyższą radę Rzpltej, wystąpiło z miejsca z tchórzliwymi wnioskami, usiłując zawrzeć haniebny pokój — haniebny zwłaszcza dla narodu, który przez lat ośm dziesiąt z taką chwałą walczył o swoją wolność. Jan de Witt pałał taką nieprzyjaźnią ku ks. Orańskiemu, że przekładał raczej zgubę Rzpltej nad przywrócenie mu potężnego stanowiska jego przodków. Gdy doniesiono mu o poddaniu Rheinbergu, rzekł: »Oto zginęła już połowa Rzpltej — niemasz innego ratunku, jak układać się z nieprzyjacielem«... Jednakowoż Rzplta holenderska zdała się zaczerpnąć nowego ducha z chwilą, gdy ks. Orański instynktem ludu wyniesiony został na urząd swych przodków. Początek dał Dordrecht, gdzie wybuchły zaburzenia, obywatele powstali przeciwko magistratowi i zmusili go, by za przykładem Amsterdamu zaprzysiągł bronić miasta do ostatka; zarazem mianują gubernatorem Orańczyka, meża o nazwisku tak pomyślnie wróżącym Rzpltej, jakoż wysyłają doń ludzi z prośbą, by zechciał przybyć do miasta w celu objęcia tej godności... Za tym przykładem idą Rotterdamczycy i inni w całej Holandji: nie pozostała w tyle i Zelandja, skoro szło o przekazanie księciu godności piastowanej przez jego przodków, zwłaszcza gdy wszystkich ożywiała nadzieja, że przywróci on Rzpltej dawną pomyślność... Korneljusz i Jan Wittowie, którzy przez tyle lat ciemiężyli ks. Orańskiego, zostali niebawem zamordowani w Hadze przez rozjuszonych obywateli. Gdy się to stało, większość Holendrów okazała taki spokój i zadowolenie, jak gdyby Rzplta przeszła już cięższe chwile niebezpieczeństwa.

¹ Stany Zjednoczone Niderlandów składały się z 7 prowincyj: Holandja, Zelandja, Geldrja, Fryzja, Utrecht, Groningen, Oberyssel. Przez wiek XVII były one widownią walki dwóch stronnictw. Bogate mieszczaństwo usposobione pokojowo skupiło się około najwyższego urzędnika cywilnego, wielkiego pensjonarza; demokracja miejska szła pod sztandarem namiestnika (Stadhoudera), który to urząd był dziedzicznym w rodzie ks. Orańskich. W r. 1672 triumfowało mieszczaństwo, na czele których stali bracia de Witt: urząd namiestnika pozostawał nieobsadzonym od śmierci Wilhelma II (1650).

21. Wpływy francuskie w Rzeszy.

a) Księżęta niemieccy na żołdzie Francji.

Traktat Ludwika XIV z elektorem saskim, Janem Jerzym II 12/IV. 1664.

(*Revue historique* (1897). T. LXV, str. 21).

Art. 2. J. Elekt. Wysokość chcąc dać królowi Arcychrześcijańskiemu rzetelne świadectwo, że pragnie złączyć się z nim ścisłą przyjaźnią i utrzymywać nieprzerwane stosunki, jakoteż natchnąć go całkowitem zaufaniem co do swego postępowania, przyrzeka uczciwością i słowem elektora i księcia co następuje: Na wszelkich zgromadzeniach Rzeszy, jakie mogłyby mieć miejsce, czy to powszechnych czy partykularnych, pod jakimkolwiek to będzie imieniem, nie przedsięweźmie ks. elektor ani sam ani przez swych ministrów niczego, co mogłoby być przeciwnem interesom króla Arcychrześcijańskiego lub obrócić się na szkodę jego i jego korony. Przyrzeka również, że na rzeczonych zebraniach głosować będzie sam lub przez swych ministrów zgodnie z zamysłami króla, który mu je będzie zawsze w zaufaniu powierzać.

Art. 3. Zważywszy, że J. E. Wysokość zmuszony jest czynić od kilku lat w tej sprawie znaczne wydatki, przyrzeka on sobie, że aż do chwili doprowadzenia jego finansów do lepszego stanu, król Arcychrześcijański zechce przyznać dostojnej elektorowej i księciu następcy jakoweś roczne wynagrodzenie, którego wysokość pozostawia elektor szczerobliwości królewskiej.

b) Dążenia Ludwika XIV do korony cesarskiej.

Tajny układ pomiędzy Ludwikiem XIV a elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem w Saint-Germain-en-Laye 25/X. 1679.

(*Vast: Les grands traités...* T. II, str. 129 sq.).

Art. X. A jako Jego Elektorska Wysokość pragnie tem silniej zaznaczyć chęć ścisłego związku z J. Królewską Mością przy wszystkich sposobnościach, dotyczących dobra cesarstwa, z tych zaś żadna nie przedstawia takiej wagi jak wybór zwierzchnika, bądź to w osobie cesarza, bądź króla rzymskiego, przeto w obecnych artykułach postanawia się środki postępowania, jakich przestrzegać będą obie strony zarówno w jednym jak drugim wypadku.

Art. XI. Ponieważ zamiar cesarza, by wynieść swego syna na króla rzymskiego, wymaga przedewszystkiem zebrania się kolegjom elektorów, które może dojść do skutku za ich zgodą, przeto J. E. Wysokość... zapomocą wszelkiego rodzaju przeszkód dążyć będzie do tego, aby kolegjum elektorów odmówiło zebrania się w tej sprawie i w ten sposób udaremni plan cesarski. Jeżeli jednak mimo jego zabiegów elektorowie postanowią się zebrać, by obradować nad obiorem arcyksięcia, lub też z innej pobudki zapewnić cesarzowi następcę, tedy J. E. Wysokość działać będzie w myśl poniższego artykułu, tak, aby elekcja króla rzymskiego wypadła na korzyść króla Arcychrześcijańskiego lub Naj. Delfina.

Art. XIII. J. E. Wysokość przyrzeka, że w tym wypadku nie odda

swego głosu nikomu innemu, jak tylko królowi Arcychrześcijańskiemu, gdyby zaś wybór jego nie udał się, Delfinowi, jakoteż oddziaływać swym wpływem i najskuteczniejszymi usługami na innych elektorów, by skłonić ich do złączenia się z nim w tym celu...

Art. XIII. Jeżeli jednak Opatrzność zrządzi, że śmierć cesarza nastąpi przed wyborem króla rzymskiego, J. E. Wysokość obowiązuje się i przyrzeka dolożyć wszelakich starań, aby zarówno swym własnym głosem, jak głosami innych elektorów, które spróbuje pozyskać, skierować wybór na osobę N. Króla Arcychrześcijańskiego, jako że wedle uznania J. E. Wysokości, dzięki swym wielkim i heroicznym cnotom oraz swej potędze jest on zdolniejszy niż każdy inny do dźwigania korony cesarskiej, przywrócenia cesarstwu jego dawnego blasku, utrzymania go w całym jego dostojenstwie i bronięcia przeciw sąsiedztwu i tak niebezpiecznym zawsze przedsięwzięciom Turków.

c) Reuniony.

(*Puffendorf: De rebus gestis...*).

Pokój w Niemczech zaczął tymczasem wydawać swe fatalne owoce. Francuz bowiem przy pomocy osobnych traktatów, posługując się swymi zwykłymi sztuczkami, powasnił sojuszników, co stało się nie bez ich współwiny, a przepoiwszy ich wzajemną nieufnością i nienawiścią, uznał, że oto chwila odpowiednia do zagarnienia tego, czego oddawna pożądał, i przywłaszczenia sobie pod osłoną błahych pretensyj dużego szmatu kraju po lewym brzegu Renu. Aby zaś dla ryzykownego tego postępu stworzyć pewien pozór prawny, począł zmyślać, że przysługuje mu najwyższa władza nad obiema Alzaczami, jak niemniej nad lennikami trzech biskupstw, wobec czego ma prawo nietylko te posiadłości, lecz wogóle wszystko, co przynależy do obydwu Alzacyj, oddać ponownie pod władzę Francji. Aby się jednak nie wydawało, że bez zbadania podstaw prawnych, posługuje się jeno gwałtem, ustanowił następnie w Bryzgowini i Metzku rzekome trybunały, które na wniosek królewskiego prokuratora Francji, przyznały mu wszystko, czegokolwiek tylko zechciał zażądać. Dla zamaskowania tego aktu przemocy, wymyślono dlań określenie: »reuniony«. Oczywiście, że sumienniejsi rzeczoznawcy uważali, że brzmi to jak szyderstwo, przydane do krzywdy. Nie wątpiono też, że tacy sędziowie przyznają Francuzom całą kulę ziemską. O tem naruszeniu pokoju przeważało w Ratusbonie mniemanie, że nie należy drażnić Francuzów przez rozbudzanie podejrzenia i że dla usunięcia takich zażaleń należy się posługiwać łagodnymi środkami.

22. Dywersja francuska na Wschodzie.

Instrukcja dla posła francuskiego margr. Bethune
10/IV. 1676.

(*Recueil des instructions... T. IV. Pologne, ed. Farges (1888) I, 140 sq.*).

W obecnym stanie cesarstwa, kiedy cesarz, nadużywając pochopności okazanej przez kilku książąt, wciągnął większą część Niemiec w wojnę przeciw Francji, wbrew własnym interesom Rzeszy, jakoteż wbrew przysiędze i zobowiązaniom traktatu westfalskiego, nie nie przedstawiałoby dzisiaj donioślejszej korzyści dla J. K. Mości, jak odwrócić

zapomocą innej wojny część armij cesarskich, które działają wszystkie przeciw niemu oraz sprzymierzeńcowi jego, królowi szwedzkiemu. Oczekuje on tego ze strony króla polskiego, który występując przeciw wrogom Francji odniósłby znaczną korzyść, nietylko ze względu na ścisłe przymierze, łączące go z królem Arcychrześcijańskim, lecz również z uwagi na własny interes.

Prusy wschodnie stanowiły zawsze ważną część królestwa polskiego, jakoż do największych nieszczęść, jakie spadły na Polskę od czasów Jana Kazimierza, zaliczyć należy konieczność oddania tego kraju na mocy traktatu bydgoskiego pod zwierzchność elektora brandenburskiego. Jest to jedyna może rana, jaką pozostawiły Polsce nieszczęsne czasy panowania króla szwedzkiego Karola Gustawa, tembardziej należy ją więc uleczyć.

Król polski zdaje się być głęboko przejętym tą sprawą — a prawdziwie, nic nie mogłoby równie upamiętnić jego panowania, jak odzyskanie tak doniosłego prawa, utraconego przez jego poprzedników... Trudno o korzystniejszą sposobność; elektor brandenburski, walcząc przeciw Szwedom, nie będzie w stanie nieść pomocy Prusom bez narażenia Pomorza, Marchji brandenburskiej i pozostałych prowincyj, zaś król polski podejmuje tę wojnę z tym pewniejszym sukcesem, że spotka się z gorącym poparciem Polaków, niecierpliwie znoszących utratę tak pięknej prowincji.

To przedsięwzięcie, tak sprawiedliwe i ważne dla Polski, samo przez się wystarczy, by spowodować wielką dywersję w Niemczech, okazja zaś nastęrczająca się tak pomyślnie na Węgrzech, byłaby z niemnieszłą chlubą dla króla Arcychrześcijańskiego. Stronnictwo malkontentów posiada tam ciągle wielkie znaczenie; udzielić mu tylko pomocy z zagranicy, a łączniej niż wszystko inne odciągnie wojska cesarskie z placu boju na obronę krajów dziedzicznych.

23. Ludwik XIV. u szczytu chwały.

Z mowy członka Akademji francuskiej Bergereta
z 2/I. 1685.

(*Recueil des harangues... Paris 1714. T. II, str. 147*).

...Czasy pokoju były dla naszego króla czasami nietylko czynów, ale i zwycięstw: nieporównanem zrzadzeniem fortuny uśmierzały one nasze niepokoje, nie powstrzymując jego zdobyczy. Wszakże trzy grody, przedstawiające najwyższą wagę dla chwały i bezpieczeństwa naszego królestwa: Dunkierka, Sztrasburg i Casale stanowią zdobycz osiągniętą w czasie pokoju. Te trzy miasta, będące kluczem trzech państw ościennych, których zdobycie uświetniłoby trzy kampanje, zostały wzięte bez boju i bez szczęku oręża. Pokazują one światu, jak mądrość królewska zdolna jest zrodzić w trakcie najgłębszego pokoju najpomyślniejsze sukcesy wojenne, w najburzliwszych zaś odmętach wojny zapewnić panowanie wszelkim cnotom pokoju.

Czyż nie oglądaliśmy całej Europy, sprzysiężonej przeciwko Francji? Całe królestwo nasze opasane zostało pierścieniem armij nieprzyjacielskich, a jednakowoż czyż zdarzyło się, by któryś z ich wodzów rozłożył leża zimowe nad naszymi granicami?... Cud to był niesłychany:

tyle narodów, zazdroszczących królowi jego chwały i złączonych dla zwalczania go, musiało jednakowoż darzyć go podziwem, słuchając z daleka, jak straszliwy łoskot dział, burzących w przeciągu miesiąca mury czterdziestu miast, nam w niczem nie przeszkodził. Przestrzegano nadal w równej mierze sprawiedliwości, oddawano posłuszeństwo, utrzymywano karność i porządek: rozwijał się handel, kwitły sztuki, nauka znajdowała nagrodę, wszystkie rozporządzenia rządu bywały wykonywane... Nie znaczyż to zapewniać panowanie pokoju w samem łonie wojny?

VII.

SUKCESJA HISZPAŃSKA I UPADEK PRZEWAGI FRANCUSKIEJ.

24. Rozkład potęgi hiszpańskiej.

Relacja posła weneckiego Cornara z r. 1681.

(*Relationi... dagli ambasciatori veneti. Venetia 1860, ed. Alberi. Ser. I, t. II, str. 487*).

Organizacja państw, wchodzących w skład monarchji hiszpańskiej, pozwala obliczyć ilość milionów, które powinny wpływać corocznie do skarbu królewskiego. Gdy przyjdzie do obrachunku, rezultat urąga wszelkim wyobrażeniom. Wszystkie stałe dochody są oddawna przekazane innym osobom lub też sprzedane, przy każdej więc nieprzewidzianej sposobności musi się uciekać do nadzwyczajnych zasobów. Źródła dochodów zostały przepuszczone i rozproszone przez niezliczoną ilość fałszywych kanałów, toteż najważniejsze łożyska, z których czerpią król i Korona, są całkowicie wysuszone. Obydwa państwa, które monarchja posiada w Ameryce, Meksyk i Peru, wysyłają z własnych wybrzeży do portów Hiszpanji w daninie nieprzejrzane bogactwa, z taką rozrzutnością, że jeden ładunek drogich kamieni, złota i kosztownych towarów mógłby wzbogacić cały świat. Wartość każdorazowej przesyłki floty lub galjonów oblicza się na dwadzieścia milionów dukatów lub więcej: jednakowoż z tej ogromnej sumy dostaje się królowi tak szczupłe zaopatrzenie, że nieraz zostaje ono pochłonięte wydatkami jednej znaczniejszej podróży. Wszystkie kosztowności skarbu pochłaniają i wywożą narody cudzoziemskie: Holendrzy, Francuzi, Włosi i Anglicy, pozostawiając Hiszpanję tak dalece pozbawioną tego dobrodziejstwa, jak gdyby bogactwa nigdy nie docierały, lub nie stanowiły jej własności... Niema rodziny w Hiszpanji, któraby bezpośrednio lub pośrednio nie pragnęła żyć kosztem Korony. Dochody królewskie pożera i pochłania w mniejszych częściach lud, w większych szlachta, w największych zaś nadaniach magnaci. Ministrowie przyznają się jawnie do istniejących nieporządków i nadużyć.

Temu pięknemu porządkowi i organizacji dochodów odpowiadają prawidła, jakich się przestrzega co do utrzymywania sił zbrojnych. Nie uważa się na flotę, nie baczy na wojsko lądowe: obwarowania stoją otworem, twierdze w gruzach i nieubezpieczone, przejścia i dostępy do państwa niestrzeżone: słowem wszystko narażone jest na niebezpieczeństwo a niczego się nie pilnuje. Jest rzeczka niepojęta, w jaki sposób monarchja ta zdolna jest się utrzymać i niewątpliwie w obecnym stanie

dalsze jej istnienie i trwałość byłyby niemożliwe, gdyby nie dokonywały tego cudu dobre przepisy, wszczepione w samych początkach przez jej założycieli.

25. Ludwik XIV. przyjmuje sukcesję.

List Ludwika XIV do hr. Briord, posła francuskiego w Holandji 14/XI 1700.

(*Oeuvres de Louis XIV. VI, 33 sq.*).

Po napisaniu do Was listu w dniu 10 b. m. zwrócił się do mnie ambasador hiszpański z prośbą o audjencję, którą mu wyznaczyłem na godzinę 11 rano. Oddał mi list podpisany przez królową hiszpańską i członków rady ustanowionej przez zmarłego króla, jej małżonka, wraz z warunkami testamentu tego władcy, ustanawiającymi następstwo moich wnuków, w ich braku arcyksięcia austriackiego, wreszcie księcia sabaudzkiego. Byłoby zbyteczne donosić Wam szczegółowo o jego usilnych prośbach, jakimi usiłował mię skłonić do przyjęcia tego testamentu, zarówno dla dobra powszechnego całej Europy, jak w szczególności monarchji hiszpańskiej. Dość będzie nadmienić, że po otrzymaniu tej wiadomości przez dwa dni badałem z najwyższą uwagą wszystkie niedogodności i wszystkie korzyści, wynikające z dotrzymania traktatu lub przyjęcia testamentu. W pierwszym rozwiązaniu widziałem korzyść z przyłączenia do mojej Korony kilku krajów oraz osłabienia państwa zawsze wobec mnie zazdrosnego. Brałem pod rozwagę umowy pozawierane z królem angielskim i Prowincjami Zjednoczonymi, jakoteż utrzymanie powszechnego pokoju przez ścisłe wykonanie traktatu podziałowego. Z drugiej strony miałem powód sądzić, że im bardziej wzrośnie moja potęga przez przyłączenie krajów, które zastrzegł sobie mój syn, tem większych doznam przeszkód w wykonaniu traktatu. Dawniejsze rokowanie i niepewność stosunków obecnych dały mi to dostatecznie poznać... W celu wykonania tego traktatu należało więc zdobyć wszystkie kraje, należące do Korony hiszpańskiej, by je następnie rozdzielić stosownie do umowy... Przeciwnie zaś widzę, że w razie przyjęcia tego testamentu nikt nie jest w prawie uskarżać się...; że znika wszelki pretekst wojny, Europa niema powodu obawiać się połączenia tylu krajów w jedną potęgę, bo moja nie zwiększy się zgola; rzeczy pozostaną w tym samym stanie, w jakim są od tylu lat: z tego wynika, że zastosowanie się do rozporządzeń nieboszczyka króla hiszpańskiego będzie z największą korzyścią dla całej Europy a nawet odpowie lepiej przedmiotowi traktatu. Pod wpływem tych rozważań powziąłem postanowienie przyjęcia testamentu...

26. Wielki Aljans przeciw Francji.

Traktat przymierza między Leopoldem, Wilhelmem III a Holandją, 7/IX 1702.

(*Dumont: Corps universel diplomatique du droit des gens. Amsterdam 1731. VIII, cz. I, 90.*)

...Po niedawnym zgonie przestawnej pamięci króla hiszpańskiego, Karola II, cesarz rzymski uznał, że królestwa i prowincje zmarłego króla

należą się prawnie jego najdostojniejszemu Domowi, król zaś Arcychrześcijański, dążąc do osiągnięcia tego dziedzictwa dla wnuka swego, ks. d'Anjou i wywodząc jego prawa z testamentu zmarłego monarchy, przywłaszczył sobie posiadanie całego dziedzictwa czyli monarchji hiszpańskiej. W tym celu zajął zbrojną ręką prowincje belgijskie i ks. medjolańskie, trzyma w pogotowiu flotę w porcie w Kadyx, wyprawił liczne okręty wojenne do Indyj hiszpańskich. Tym sposobem królestwa Francji i Hiszpanji wchodzą pomiędzy sobą w tak ścisły związek i łączność, że w przyszłości trzeba je będzie uważać za jedno i to samo państwo. Widocznem jest, że jeśli się temu nie zapobiegnie, tedy cesarzowi przyjdzie się wyżyć wszelkiej nadziei zaspokojenia swych pretensyj, św. cesarstwo rzymskie straci swe lenna we Włoszech i Belgji, Anglicy i Holendrzy stracą doszczętnie prawo korzystania z żeglugi na Morzu Śródziemnem, do Indyj i gdzie indziej, Zjednoczone Prowincje Niderlandów pozbawione zostaną bezpieczeństwa, wynikającego z oddzielających je od Francji prowincyj belgijsko-hiszpańskich, zwanych »barjerą«, wreszcie Francuzi i Hiszpanie złączywszy się, w krótkim czasie staną się dla wszystkich tak groźnymi, że z łatwością osiągną panowanie nad całą Europą. Gdy więc... Francja i Hiszpanja, wyzyskując ten stan rzeczy wchodzą w coraz bliższą łączność w celu ujarznienia wolności Europy i zniszczenia wolności handlu, cesarz, król W. Brytanji i Prowincje Zjednoczone, zważywszy te przyczyny... uznali za konieczne zawrzeć ścisły związek i sojusz dla odparcia ogromu przyszłych niebezpieczeństw...

Art. II. A jako nic bardziej nie leży na sercu cesarzowi, królowi Anglji i Stanom Zjednoczonym jak spokojność powszechna całej Europy, przeto osadzili, że najskuteczniejszym środkiem jej utrwalenia będzie zapewnić cesarzowi słuszne i rozsądne zadośćuczynienie pretensyj co do dziedzictwa hiszpańskiego, królowi zaś angielskiemu i Prowincjom szczególne i dostateczne bezpieczeństwo dla ich królestw, prowincyj i panowań, oraz żeglugi i handlu ich poddanych...

Art. V. Dla osiągnięcia wyż wymienionego zadośćuczynienia i bezpieczeństwa sprzymierzeni wyteżą wszystkie siły, by między innemi odzyskać prowincje hiszpańsko-belgijskie, stanowiące tamę i zaporę czyli barjerę, oddzielającą Francję od Holandji...

Art. VIII. (W przyszłym pokoju z Francją ma być zastrzeżonem). by królestwa Francji i Hiszpanji nie dostały się nigdy pod jedno panowanie, by nigdy jeden król nie władał w obu państwach, w szczególności zaś, by Francuzi nie dostali się nigdy w posiadanie Indyj hiszpańskich, jak niemniej pod żadnym pozorem bezpośrednio ani pośrednio nie było im wolno żeglować tam w celach handlowych: wreszcie, by zagwarantowano dla poddanych króla angielskiego i Rzpłtej holenderskiej pełne używanie i korzystanie z tych samych przywilejów, praw, immunitetów i wolności handlowych, w Hiszpanji, na M. Śródziemnem i wszystkich lądach i morzach, należących do króla hiszpańskiego w chwili zgonu, jakich zażywają w chwili obecnej...

27. Francja w dniach grozy.

Listy ks. Orleańskiej z 9. VI. i 28. IX. 1709.

(*Ranke: Sammtl. Werke. Leipzig 1870. T. XIII*).

Śmiech umilkł tu niemal całkowicie, wszystko nastrojone jest bardzo poważnie. Król oddał do mennicy wszystkie złote naczynia, zwłaszcza złote półmiski, wysadzane diamentami i rubinami... Wielu panów z dworu oddało królowi swą srebrną zastawę, nie chcąc jeść na innej, jak tylko na glinianej... Obecna wojna jest obmierzłą, zwłaszcza gdy nie widać końca. Nie spotyka się nic innego, jak smutne twarze i skargi... Cała Francja naśladuje piękny przykład i składa wszystkie srebrne naczynia: dostarczy to znacznych sum celem dalszego prowadzenia wojny...

Nikt nie otrzymuje zapłaty w pieniądzu: dają nam papierowe asygnaty, z którymi trzeba biegać, by coś dostać: co miało być na przykład na dziś, otrzymuje się z trudem na asygnatę po 3, 4 lub 5 miesiącach. Nie da się wypowiedzieć, jaka panuje nędza; głód sroży się straszliwie, ludzie padają i giną na każdym kroku; wszędzie skargi i rozpacz, od największych do najmniejszych.

28. Schyłek rządów Ludwika XIV.

(*Saint-Simon, str. 88*).

Aczkolwiek Ludwik XIV zbyt niemiłosiernie chwycił trofeami swych podbojów, przecież cała Europa winna przyznać, że ujrzała się wkońcu zmuszoną dać mu imię Wielkiego, przedwcześnie przyznane mu przez pochlebców, a to patrząc, jak znosił on nieszczęścia ostatniej wojny i ciosy, jakich doznawał na starość w łonie rodziny... Jakaż przepaść pomiędzy tym długim okresem świetności, a położeniem, w jakim znalazł się on pomiędzy r. 1705 a 1712, przytłoczony najstraszliwszymi klęskami i okrutnym głodem, nie będąc w stanie prowadzić dalej wojny ani zawrzeć pokoju, zmuszony słuchać najtwardszych propozycji, cofać granice aż do pokoju pirenejskiego i godzić się na nie nawet pod poniżającym warunkiem, który mu narzucono: albo podjąć się w krótkim i określonym czasie detronizacji swego wnuka, albo pozwolić na przemarsz armij nieprzyjacielskich do Hiszpanji przez Francję... Zaledwie ujrzał się uratowanym traktatami londyńskim i utrechckim, lecz za cenę jakichże zwrotów twierdz, portów, krajów, utraty handlu i rozbioru monarchji hiszpańskiej, gdy zmuszonym był patrzeć na śmierć jedyne go syna, księżnej Mąrzy Adelajdy, będącej największą jego radością, dwóch wnuków i dwóch prawnuków... A jednak pośród tylu przeciwności tak długich, wzmagających się, raniących do głębi, zachował całą swą stanowczość: mało rzec, całą niewzruszoność. Ta sama twarz, zachowanie się, stosunek do ludzi, najmniejszej zmiany na zewnątrz: te same zajęcia, podróże, wypoczynki... Nie jakoby nie odczuwał głęboko ogromu tylu nieszczęść: ministrowie patrzeli na jego łzy, najbliżsi domownicy byli świadkami jego boleści. Wszędzie indziej nie wydając się nieczulym, okazał się jednak niezachwianym i wyższym ponad wszystko, bez cienia afektacji lub niewczesnych nadziei.

Ostatnie słowa Ludwika XIV do następcy tronu.
(*Oeuvres... II, 492*).

Synu mój, wkrótce zostaniesz władcą wielkiego królestwa... Staraj się zachować pokój ze sąsiadami. Kochałem zbyttnio wojnę: nie naśladowaj mnie w tem, podobnie jak w nadmiernych wydatkach, jakie czynilem... Staraj się jak najwięcej ulżyć doli twego ludu i działaj tak, jak ją miałem nieszczerście nie móc działać.

29. Początki literatury opozycyjnej i reformatorskiej.

Fenelon do Ludwika XIV. 4/V. 1693.

Lud twój N. Panie ginie z głodu. Pola leżą niemal odłogiem, miasta i wsie wyludniają się, rzemiosła marnieją i nie dają chleba rzemieślnikom, handel jest niemal doszczętnie zrujnowany. Cała Francja jest jednym wielkim szpitalem bez pociechy i bez chleba. Cisną się ku tobie tłumy ludzi, wyciągających rękę i szemrzających... Oto jak wygląda wielkie królestwo, tak niedgdyś kwitnące pod berłem monarchy, którego przedstawiają nam codziennie jako szczęście swego ludu i który byłby nim w istocie, gdyby pochlebni dworacy nie struli go jadem swego pochlebstwa. Lud, darzący Cię niedgdyś taką miłością i zaufaniem, poczyna tracić życzliwość, zaufanie a nawet szacunek. Zwycięstwa Twe już go nie cieszą, pogrążony jest w goryczy i rozpacz. Ze wszech stron rozpała się żągiew buntu. Ponieważ szczęście szło zawsze Twoim śladem, nie mogłeś sobie wyobrazić, by mogło Cię ono kiedyś porzucić. Obawiasz się otworzyć oczy, boisz się, by Ci ich ktoś nie otwarł i byś nie musiał opuścić cokolwiek z Twojej chwały. Chwała ta czyni Twe serce nieczulem, droższa Ci jest nad sprawiedliwość, nad własną spokojność, nad zachowanie Twych ludów, które mrą codzien na zarazę głodową, droższą wreszcie nad zbawienie duszy, nie dające się pogodzić z tym bałwanem chwały... Sprowadzasz wszystko wyłącznie do Twej osoby, jak gdybyś był Bogiem na ziemi a świat cały istniał na ofiarę dla Ciebie.

Vauban o niedzy ludu.

(*Vauban: Projet d'une dime royale. 1707. Przedmowa*)¹.

Wędrowne życie, jakie prowadzę od lat przeszło czterdziestu, dało mi sposobność obejrzeć i zwiedzić niejednokrotnie i w różnym sposobie większą część prowincyj tego królestwa... Wszystkie badania, podjęte przeze mnie od tylu lat, doprowadziły mię do stwierdzenia, że w ostatnich czasach niemal dziesiąta część ludności przywiedziona została do kija żebraczego, jakoż istotnie żebrze: że na pozostałe dziewięć części pięć nie jest w stanie udzielać jałmużny, ponieważ same spadły, bez mała do tego samego stanu, z czterech zaś pozostałych trzy znajdują się w położeniu niezwykle ciężkiem, przygniecione długami i trapione procesami...

Honor i sumienie nakazują mi przedstawić N. Panu to, co zawsze było mojem mniemaniem: że Francja nie miała dostatecznych względów dla niższych warstw ludu i mało go sobie ceniła, tak, że stanowi

¹ Autor zamierza przeprowadzić zasadniczą reformę podatkową, która w miejsce dotychczasowych różnorodnych podatków, obciążających ludność najuboższą, wprowadzi dziesięcinę królewską rozłożoną równomiernie na wszystkich mieszkańców stosownie do ich majątku.

on dzisiaj najbardziej wyniszczoną i wynędzniałą część królestwa: a jednakowoż stanowi on część najważniejszą ze względu na swą liczebność i rzeczywiste usługi... On to daje armjom królewskim na lądzie i morzu całego rekruta i marynarzy, jakoteż znaczną część oficerów: on dostarcza wszystkich drobnych kupców i urzędników sądowych. On wykonywa sztuki i rzemiosła, zajmuje się handlem i rekodzielami tego królestwa: on dostarcza pracowników na roli i w winnicy:... by rzec jednym słowem, on spełnia wszystkie poślednie prace na wsi i po miastach.

Oto jakie jest znaczenie tej części ludu, tak użytecznej a tak pogardzanej, która tyle wycierpiała i tyle cierpi w chwili obecnej. Wolno mieć nadzieję, że ustanowienie dziesięciny królewskiej usunie to wszystko w niespełna piętnastu latach i przywróci królestwu pełną obfitość ludzi i dóbr. Skoro bowiem ludzie prości nie będą tak uciśnieni, skorzej zawierac będą małżeństwa, lepiej się odżywiać i odziewać, będą mieć dzieci zdrowsze i szczęśliwiej uchowane, raźniej zakrzętną się około swych spraw... Jest rzeczą ustaloną, że wielkość monarchów mierzy się liczbą ich poddanych: oto na czem zasadza się ich dobro, szczęście, bogactwo, siła, powodzenie i poważanie, jakiego zażywają w świecie.

VIII.

PRZEŁOM W DZIEJACH WSCHODNIEJ EUROPY.

30. Załamanie potęgi tureckiej.

Pakt Ligi św. pomiędzy Polską, cesarzem a Wenecją
5/III 1684.

(*Dumont VII/2, 72*).

Art. II. By zasie tak świątobliwe a pobożne dzieło tem bardziej umocnić i nierozzerwalnym sprząc węzłem, przybierają sprzymierzone strony jako protektora, podpore, a na mocy gwarancji i ubezpieczyciela Ligi św. wspólnego Ojca, J. Ś. papieża wraz z wszystkimi jego następcami, nie wątpiąc, że Ojciec św. sprawi, iż żadnej z nich nie żal będzie dawać posłuch i synowską okazywać uległość wobec najjarliwszych napomnień ojcowskich J. Świątobliwości.

Art. XI. Prowadzić zaś będą wojnę sposobem dywersji: cesarz nacierać będzie na Węgry dla odzyskania tamtejszych fortec, król polski na Kamieniec, Podole i Ukrainę, to samo uczyni Rzplta wenecka gwoli zdobycia na nieprzyjacielu tego co utraciła. Ziemie zdobyte w wojnie czy też odzyskane z powrotem ustąpione będą po prawie tej stronie, do której pierwwej należały.

Art. XIII. Gdy zaś do Ligi tej nietylko godzi się zaprosić władców chrześcijańskich, lecz również dopuścić tych, którzy ofiarują się dobrowolnie, przeto zobowiązują się sprzymierzeńcy w miarę możności wciągnąć do niej i monarchów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych... osobliwie zaś carów moskiewskich z wszelkiem staraniem będą zapraszać i naginać do tego związku.

31. Piotr Wielki i europeizacja Rosji.

Z memorjału dyplomaty francuskiego Bonaca z r. 1711.

(*Revue d'histoire diplomatique* 1889).

Władca ten przyniósł na świat całe barbarzyństwo i dzikość, właściwe krajowi, w którym wielkość monarchy mierzy się raczej złem, jakie może on zadać, aniżeli dobrem, które zdolny jest przysporzyć: zarazem jednak natura obdarzyła go geniuszem, który dał mu odczuć wady swego wykształcenia i usposobienia i natchnął gorącym pragnieniem złagodzenia ich i naprawienia... W tym celu obrał drogę, która wydała się dziwną ludziom, kroczącym utartą drogą: to, co winno być uważane za dzieło jego potężnego geniuszu, uchodziło za szaleństwo... Gdyby car został cieślą, majtkiem, doboszem, żołnierzem, powodując się tylko śmiesznym upodobaniem dla tych zajęć, nie byłoby dlań usprawiedliwienia: jednakowoż poświęcił on się im w widokach godnych wielkiego monarchy. Jeśli uczył się ciesielki, to w celu budowania i zbrojenia licznych flot; został marynarzem, by nauczyć się samemu je prowadzić. Robiąc zaś z siebie dobosza i żołnierza, pragnął osiąść w najdrobniejszych szczegółach umiejętność, wiodącą wielkich ludzi ku sławie: jakoż krocząc nieustannie naprzód, dokonał w wielkiem to, czego nauczył się w małym. Powodzenie, będące najzwyczajszą podstawą sądów o ludzkich czynach, opowiedziało się całkowicie za carem.

Zanim powziął on zamiar podróžowania, Moskale byli najbardziej nieokrzesanym i ciemnym narodem w Europie: nie posiadali najmniejszych wiadomości z zakresu sztuk i nauk, wojnę prowadzili bez metody i licha, handel zdali na obcych, którzy wyzyskując ich niewiedomość i potrzeby, bogacili się ich kosztem. Car poznał w trakcie swych podróży, że władał ludem stworzonym na podobieństwo innych i tylko od niego zależy zrobić z niego ten sam użytek: przeto postanowił zmienić wszystkie zasady swych poprzedników, by dojść do zmiany obyczajów swego ludu. Podstawową zasadą carów moskiewskich było zapobiec osiedlaniu się cudzoziemców w ich państwie, jakoteż wyjazdom Moskali zagranicę. Car Piotr zmusił swych poddanych do odbywania podróży i sam przepisał im rzeczy, których winni się uczyć: zarazem przez przywileje i nagrody ściągnął cudzoziemców do swego państwa...

Największą trudnością, jaką przyszło mu przezwyciężyć, było lenistwo ludu i pycha możnych, którzy usunięci z urzędów wojskowych na skutek polityki jego poprzedników, wyobrazili sobie, że są one poniżej ich godności.

By wywieść ich z błędu, car rozpoczął służbę od rangi dobosza i przez sześć miesięcy, w ciągu których pełnił te funkcje, utrzymywał się tylko z żołdu dobosza i sypiał w jego namiocie przy kompanji, w której służył. Okazawszy swym przykładem, że niema nic ubliżającego w urzędach wojskowych, zmusił całą szlachtę swego państwa, zdolną do noszenia broni, tak kniaziów jak bojarów, do zaciągnięcia się w charakterze prostych żołnierzy lub dragonów... Ściągnąwszy w ten sposób do szeregów głównych panów swego carstwa, postanowił podnieść swą armję na stopę innych krajów europejskich. W tym celu ściągnął zewsząd zagranicznych oficerów, spostrzegłszy zaś, że długie brody Moskali, ich kołpaki i długie stroje zniekształcają całkowicie oficerów i żoł-

nierzy, wydał ogólny rozkaz, by wszyscy jego poddani golili się i nosili krótki ubiór na modłę francuską. By szybciej dojść do celu, ustanowił przy bramach głównych swych miast oddziały strażników, którzy ucinali nożycami ubrania i brody wszystkim wchodzącym i wychodzącym, którzy nie zastosowali się do rozkazu. Najstarsi magnaci nie mogli uwolnić się z pod tego prawa, jak tylko przyczyniając się do utrzymania armji. Niektórzy dla zachowania długiej brody i szat płacili do trzydziestu tysięcy rubli. Zmiana ta dotycząca cały naród stała się przyczyną buntu, który car rychło uśmierzył, ucinając głowy tym, którzy nie chcieli się zgodzić na ucięcie im brody...

Otoczając taką uwagą armję lądową, nie mniejszą poświęcił car powiększeniu sił morskich. Postępując zawsze wedle tej samej metody i dając swym poddanym przykład do naśladowania, korzystał równocześnie z ich pracowitości dla zaszczepienia w swym kraju sztuk i rękodziel: Moskale bowiem, aczkolwiek nieokrzesani i ciężcy, niezwykle są pilni i zręczni, wykonywając bez trudu wszystko to, co widzą u innych. Starania podjęte przez cara w tym kierunku odniosły takie powodzenie, że kapelusze, sukno, broń i wogóle wszystkie rzeczy potrzebne jego armji, które w początkach zmuszonym był sprowadzać z zagranicy, obecnie wyrabia się w Moskwie...

Władca ten odznacza się genjuszem niezwykle wszechstronnym: jeśli wszystkiego nie zna, to pragnie przynajmniej wszystko poznać: życie jego było dotychczas ciągłym postępem w wiadomościach. Dzięki tej namiętności w uczeniu się posiadał znakomicie wszystkie szczegóły odnoszące się do marynarki, sztuki wojskowej, fortyfikacyj i budownictwa... Przykłada się również do historii starożytnej i nowoczesnej, pragnął poznać samemu stan, siły i interesa wszystkich potęg europejskich i niema może władcy, który byłby lepiej w tym względzie obznajomiony i zdolny do trafniejszego sądu. Zna on wysmienicie, lepiej niż wszyscy jego ministrowie, siły i rozległość swego państwa, jak również sposób robienia z nich użytku... Ciało jego zahartowane jest na najprzykrzejsze trudy i prace: z równą łatwością znosi on zbytek rozpusty jak wstrzemięźliwości.

32. Rosja i ludy bałkańskie.

Z manifestu hospodara wołoskiego Kantemira 1711.

(*Nordberg: Histoire de Charles XII. La Haye 1743. IV, 248*).

...Wróg dziedziczny Krzyża św., przemożnymi siłami nałożywszy nam więzy za naszych dziadów, okazywał nam z początku łaskawe oblicze, w głębi serca jednakowoż pozostawał zawsze wilkiem spragnionym krwi chrześcijańskiej, w której brodził niby w krwi jagniąt... Wiadomo nam z długiego doświadczenia, że... wysłał on wszelkie soki żywotne narodu i doprowadził kraj do straszliwej nędzy, z dnia na dzień nakładając wyższe opłaty i daniny... Jednakowoż Bóg miłosierny nie zapomniał o nas całkowicie: On to natchnął Cara i Samodzierzcę Wszchrosji, Piotra Aleksiejewicza, który miłuje Jezusa Chrystusa i pełen jest łaski i darów Ducha św., iż jako Pan nasz wyruszył w bój pod znakiem Krzyża przeciwko gwałtom niewiernych i gwoli oswobodzenia chrześcijan, łączących pod jarzmem. Łączmy się z nim z całego serca i wszystkimi

naszemi siłami... J. C. Wieliczestwo oznajmił w skierowanym do nas manifeście, by wszyscy, którzy miłują imię Chrystusowe, siadali na koń i spieszyli w jego szereg... Z pomocą bożą ciągnę zatem pod sztandary monarchy Północy, który za łaską Wszchemogącego stanie się wkrótce monarchą Wschodu.

33. Upadek Szwecji.

a) Rozbiór prowincyj nadbałtyckich.

Z traktatu między Piotrem W. a Jerzym I angielskim
28/X. 1715.

(*Martens: Recueil des traités et conventions conclus par la Russie. St. Petersbourg 1880. V, 129*).

Art. 4. Wysokie strony godzą się i obowiązują wzajemnie uczynić wszystko, co będzie w ich mocy, by w przyszłym pokoju z Koroną szwedzką odstąpiła ona po wsze czasy carowi moskiewskiemu Ingrję i Kareliję z przynależnościami jako prowincje, należące uprzednio do Korony rosyjskiej, jakoteż Estonję wraz z miastem Rewal i przynależnościami tytułem odszkodowania za szkody wyrządzone przez Koronę szwedzką tak dawniej jak w czasie wojny obecnej; jak również, by rzeczona Korona szwedzka odstąpiła królowi angielskiemu jako elektorowi brunszwicko-luneburskiemu ks. Bremen i Werden z przynależnościami...

Art. 6. Ponieważ król brytyjski wszedł w przymierze z państwami złączonymi przeciw Koronie szwedzkiej i zawarł niedawno w Berlinie układ z królami Danji i Prus, zmierzający do wypędzenia Szwedów poza ich prowincje położone w Niemczech, przeto cztery dwory sprzymierzone zawrą w tym celu zgodę i wzajemne zobowiązania, w których zawarują sobie i poręczą nabytki, jakie każdy z nich ma osiągnąć w przyszłym pokoju z Koroną szwedzką...

b) Zmiana formy rządu.

Z aktu elekcji Ulryki Eleonory uchwalonego przez stany szwedzkie 4/II. 1719.

(*Limiers: Histoire de Suède sous le règne de Charles XII. Amsterdam 1721. VI, 269*).

...Najjaśniejszej Pani składamy dzięki za wyrażone nam pełne słuszości i rozsądku słowa wstrętu dla władzy samowolnej i absolutnej, której szkodliwe skutki odczuliśmy wszyscy: ona to osłabiła wysoce państwo, doprowadzając je do stanu niepoważowanej a powszechnej ruiny. Przeto my, radcy i stany królestwa, po tak smutnych doświadczeniach postanowiliśmy stanowczo i jednogłośnie znieść tak niebezpieczną władzę absolutną raz na zawsze. Dlatego oświadczamy niniejszym aktem, że ktokolwiek będzie usiłował tajnymi praktykami lub jawnym gwałtem odzyskać z powrotem władzę absolutną, zostanie wykluczonym od tronu i ogłoszonym wrogiem państwa. Co więcej, ktokolwiek z nas da się pociągnąć do jakiegokolwiek współdziałania, zmierzającego do przywrócenia władzy samowolnej, będzie sądzony i karany jako zdrajca ojczyzny. Żaden mąż duchowny ani świecki nie będzie mógł objąć jakiegokolwiek urzędu ani wykonać jakiejś czynności w królestwie szwedzkim przed złożeniem przysięgi przeciwko władzy samowolnej, tak sprzecznej z dobrem kraju.

~~207~~

2129

2129

UP - Kraków BG



1050309630

19. Rozkwit średniowiecznego porządku w I
Dr. Jan Ptasznik, profesor uniwersytetu
20. Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej,
21. Utwierdzenie Królestwa polskiego (1321—13
22. Ruś i Litwa przed Unją, oprac. *Dr. Feliks*
23. Europa w okresie schizmy i soborów, opr
24. Korona i Litwa (1385—1444), oprac. *Dr.*
25. Arabowie i Turcy, opracował *Dr. Tadeusz Kowalski*, prof. uniw. Jagiellońskiego.
26. Rozkład średniowiecznego porządku w Europie, opr.
27. Zachwianie równowagi stanów w Polsce, opr. *Dr. Fry*
28. Odrodzenie i reformacja, } oprac. *Ludwik Link*
29. Polityka europejska (1492-1555) } i *Dr. Wł. Fociecha*, b
30. Panowanie Zygmunta Starego, oprac. *Dr. Wł. Fociech*
31. Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce, opr. *L*
32. Europa w dobie kontrreformacji, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliot. Bibl. | ag.
33. Polska za pierwszych królów elekcyjnych, oprac. *Dr. St. Kot*, prof. uniw. | ag.
34. Osłabienie władzy monarchej w Polsce (1587—1607), opr. *St. Kot*, prof. U. | ag.
35. Okres wojny trzydziestoletniej, oprac. *Dr. Józef Felaman*, asyst. uniw. | ag.
36. Od rekoszu Zebrzydowskiego do wojen kozackich, opracował *Dr. Kazimierz*
Lyszkowski, bibliotekarz Ossolineum.
37. Rewolucja angielska i jej następstwa, opr. *Dr. Józef Felaman*, asyst. uniw. | ag.
38. Europa w okresie Ludwika XIV, opr. *Dr. Józef Felaman*, asyst. uniw. | ag.
39. Panowanie Jana Kazimierza, oprac. *Dr. Wł. Konopczyński*, prof. uniw. | ag.
40. Polska w okresie wojen tureckich, oprac. *Wł. Konopczyński*, prof. U. | ag.
41. Europa w wieku oświecenia (1715—1789), opr. *Dr. Józef Felaman*, asyst. U. | ag.
42. Czasy saskie w Polsce, opracował *Dr. Wł. Konopczyński*, prof. uniw. | ag.
43. Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788, opr. *Wł. Konopczyński*, prof. U. | ag.
44. Wielka rewolucja francuska, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. uniw. poznań.
45. Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru, opracował *Dr. Adam Skalkowski*, profesor uniwersytetu poznańskiego.
46. Europa w okresie napoleońskim, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. uniw. poznań.
47. Legjony i Księstwo Warszawskie, opr. *Dr. Adam Skalkowski*, prof. uniw. poznań.
48. Europa w okresie Restauracji (1815—1847), opracował *Dr. Józef Frejlich*
49. Królestwo Kongresowe i powstanie Listopadowe, opracował *Dr. Bronisław*
Fawtowski, dyr. Centr. Archiwum Wojsk.
50. Prusy i Austria na ziemiach polskich przed r. 1846 opr. *Dr. Józef Frejlich*
51. Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1832—1856), oprac. *Dr. Józef Frejlich*
52. Ziemie litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim oprac. prof. *Henryk Mościcki*
53. Od wiosny ludów do wojny francusko-pruskiej, opracował *Dr. Józef Frejlich*.
54. Powstanie styczniowe i reakcja, oprac. *M. Duńcecki* i prof. *Dr. Fr. Bielak*
55. Okres równowagi europejskiej (1871—1914), opracował *Dr. Józef Frejlich*
56. Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej, opracował *Dr. Józef Frejlich*
57. Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904, opr. *Dr. Józef Frejlich*
58. Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918, oprac. *J. Dąbrowski*
59. Wojna światowa i jej następstwa (1914—1923), opr. *J. Dąbrowski*, prof. U. | ag
60. Polska niepodległa (1918—1923), opr. *Dr. Stan. Kutrzeba*, prof. uniw. | ag

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. SW. FILIPA L. 25.

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WISLNA L. 3.

I WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH